

# EUNOMIA

miesięcznik raciborskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej

ISSN 1897-2349

nr 1 (14) / styczeń 2008



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

▲ Zimowy pejzaż w okolicach Raciborza

▼ Uczestnicy spotkania opłatkowego w skupieniu słuchają kolęd wykonywanych przez studentów (s. 3)

▼ Św. Mikołaj w raciborskim szpitalu (s. 8)

▼ Wykład prof. dr. hab. Bogdana Walczaka w PWSZ (s. 12)



Foto: Karolina Staniączek



Foto: Archiwum PWSZ



Foto: Archiwum PWSZ



### mgr Paweł Przyłęcki

Urodził się w Łodzi, gdzie w roku 1975 uzyskał dyplom Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych na wydziale projektowania przemysłowego. Posiada duże doświadczenie zawodowe, związane z pracą designerską w przemyśle włókienniczym oraz wystawiennictwie. Aktywny projektant wnętrz, grafiki wydawniczej i reklamowej. Jako twórca uprawiał malarstwo sztalugowe, uczestniczył w zagranicznych i krajowych plenerach malarskich oraz wystawach zbiorowych i prezentacjach pokonkursowych. Od lat 90-tych do chwili obecnej, nie rezygnując z własnej twórczości projektanckiej, prowadzi i zarządza firmą, zajmującą się kompleksową obsługą promocyjną przedsiębiorstw, marketingiem i organizacją imprez. Jest konsultantem afiliowanym przy Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, działającym w ramach Krajowego Systemu Usług dla Małych i Średnich Przedsiębiorstw.

Oto niektóre osiągnięcia twórcze Pawła Przyłęckiego:

Dwukrotny stypendysta Ministerstwa Kultury i Sztuki w zakresie malarstwa i projektowania przemysłowego, nagrody na targach, Wystawach Wzornictwa Przemysłowego i dorocznych przeglądach wzornictwa w tkaninie jedwabnej i dekoracyjnej (m.in. Międzynarodowe Triennale Tkaniny Unikatowej i Przemysłowej w Łodzi – 1975, Międzynarodowe Targi Lipskie 1976). Wyróżnienia w konkursach na najlepsze stoisko targowe (Polagra – MTP), twórca ok. 50 wzorów dywanów, projektów 120 stoisk targowych i wydawnictw m.in. dla takich firm jak Mostostal Warszawa, Elektrim SA, Południowy Koncern Energetyczny, JOY, KOPEX, RAFAKO, Astra Zeneca Polska, Alluminio Alexa (Włochy), INDEX (Bulgaria), organizator Międzynarodowych Kongresów Medycznych połączonych z wystawami i serią imprez artystycznych, wstąpien targowych polskiego sektora energetycznego na targach Power Gen Europe w latach 2000-2006, współorganizator i twórca oprawy scenograficznej III Wojewódzkich Dożynek w Raciborzu.



Stoisko Bielbaw – Frankfurt Heimtextile

Stoiska APC – Polagra

## Słowo od redakcji

Upłynęło już kilkanaście dni roku 2008. Wprawdzie pierwszy tegoroczny numer „Eunomii” dotrze do rąk Państwa pod koniec stycznia, a więc w czasie, kiedy zwyczajowo już się nie składa życzeń noworocznych, my jednak – zarówno z uwagi na cykl wydawniczy, jak i kierując się przekonaniem, że przed dobrymi życzeniami nigdy nie należy się wzbraniać – przekazujemy tą drogą wszystkim Czytelnikom, a więc przedstawicielom władz Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, wykładowcom i pracownikom administracyjnym, studentom, a także osobom zaprzyjaźnionym z raciborską uczelnią, szczerze i gorące życzenia szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomyślności w 2008 roku. Wierzymy, że fakt „przestępności” tego roku nie będzie miał negatywnego wpływu na rozliczne prace, decyzje, dążenia i zamiary. Życzymy również Państwu i sobie – redaktorom i współpracownikom uczelnianego miesięcznika (z Raciborza i Warszawy) – dalszego rozwoju „Eunomii”, osiągania przez nasze pismo coraz wyższego poziomu merytorycznego i edytorskiego.

Mamy wiele sygnałów świadczących o tym, że członkom społeczności raciborskiej PWSZ bardzo zależy na jakości „Eunomii”. Stale poszerza się też grono współpracowników pisma. Jesteśmy Państwu ogromnie wdzięczni za wszystkie przejawy życzliwości dla tego przedsięwzięcia, jakim jest uczelniany periodyk.

Pierwszy tegoroczny numer, a czternasty w dotychczasowej historii pisma, zwrócony jest w stronę tematyki, dotyczącej wydarzeń roku ubiegłego.

Relacjonujemy w nim kilka znaczących wydarzeń, które odbyły się w ostatnich miesiącach i tygodniach roku 2007. Obfitość tych materiałów (część z nich zresztą zmuszeni jesteśmy przesunąć do kolejnych numerów) spowodowała, że nie zamieściliśmy w styczniowej edycji „Eunomii” artykułów prezentujących sylwetki pracowników PWSZ. Do owego cyklu wrócimy już w numerze lutowym, dodatkowo poszerzając go o prezentacje pracowników pionu administracyjnego.

Styczniowa „Eunomia” ma w pewnej mierze charakter nostalgiczny. Przypominamy na jej stronach m.in. atmosferę przedświątecznego spotkania opłatkowego, przywołujemy wydarzenia, które dla części społeczności naszej uczelni mają wymiar sentymentalny.

Oprócz tego oferujemy Państwu, jak zawsze, solidną porcję rzetelnych informacji o funkcjonowaniu poszczególnych segmentów struktury PWSZ.

Słowa serdecznych podziękowań kierujemy do wszystkich osób, dzięki którym powstała czternasta edycja uczelnianego periodyku. Nazwiska większości z nich znajdują Państwo na poszczególnych stronach pisma, niektóre jednak pozostają dla Czytelników anonimowe.

Zachęcamy Państwa do sięgnięcia po „Eunomię” i życzymy miłej lektury.

**REDAKCJA**

Foto: Gabriela Habrom-Rokosz



Pierwszy tegoroczny numer „Eunomii” trafi do Państwa rąk niemal dokładnie w środku zimy, dlatego zdecydowaliśmy się umieścić na jego okładce zdjęcie, przedstawiające podraciborską okolicę w zimowej scenerii. Ten banalny pozornie pomysł ma jednak głębszy sens. Otóż zima kojarzy się z zamieraniem, brakiem życia, hibernacją. Zatem krajobraz zimowy, świetnie uchwycony przez red. Gabrielę Habrom-Rokosz, mógłby symbolizować triumf zamierającej przyrody nad życiem. Mógłby, gdyby został pozbawiony jakichkolwiek przejawów ludzkiej egzystencji, tymczasem widzimy na zdjęciu małą kapliczkę przydrożną. Jest ona nie tylko znakiem obecności człowieka w tym surowym krajobrazie, ale przede wszystkim sygnałem sfery kulturowej. Kultura jest domeną człowieka, który dzięki działaniom o charakterze kulturowym zwycięża w odwiecznej walce z wszechogarniającą naturą.

Prawdę o ocaleniu ludzkiej tożsamości przy pomocy kultury zawierają także prezentowane w styczniowym numerze „Eunomii” zdjęcia autorstwa dra Rafała Riedla.

# EUNOMIA

## Spis treści

Słowo od redakcji

s. 1

W świątecznym klimacie

Opłatkowe spotkanie pracowników PWSZ w Raciborzu

s. 3

Więści z Instytutu Studiów Edukacyjnych

s. 6

Wizyta Świętego Mikołaja w raciborskim szpitalu

s. 8

Nauczyciele języka niemieckiego w niemieckich szkołach

RENATA CZECH

s. 10

Życie i umieranie języków

Wykład prof. dr. hab. Bogdana Walczaka

SZYMON DOMAŃSKI

s. 12

Oblicza Górnego Śląska

s. 14

Studencki dyskurs o zwyczajach i tradycjach regionalnych w edukacji elementarnej

GABRIELA KRYK

s. 16

Jeszcze o międzynarodowym festiwalu fotograficznym w Bielsku-Białej

s. 17

Polscy nauczyciele sztuki

Antoni Buszek (1883-1954)

HENRYK FOJCIK

s. 18

Badając rzeczywistość

Sąsiedzka współpraca w nowym kształcie

ANDRZEJ KRACHER

s. 20

Jastrzębskie spotkania ze sztuką

IX Konfrontacje Artystyczne im. Andrzeja

Resa

s. 21

Językowy maraton w Moszczance

s. 23

Czyste jest piękne

KAZIMIERZ FRĄCZEK

s. 24

Recenzje

s. 27

Nowości wydawnicze

s. 28

## ŻARÓWA

niezależny dodatek studencki

### Mikołajkowe spotkanie z fotografią

GABRIELA HABROM-ROKOSZ

s. 2

### Studenci piszą ikony (część druga)

JUSTYNA LICZKOWSKA, DOROTA LIPIŃSKA, EVELINA ŁUKASZEWICZ, AGNIESZKA MAJSZAK, JUSTYNA MAKOWSKA, AGNIESZKA MATEJA, KAMIL MATERZOK, MARZENA MAZUR, DOROTA MIECHOWICZ, JOLANTA MIGUŁA, AGATA NAJDYCHOR, JOANNA NIESZPOREK, KATARZYNA OBROCHTA, AGNIESZKA OTRZĄSEK, BARBARA PANEK, WOJCIECH RATAJCZAK, JUSTYNA RUTKOWSKA, BEATA RZACZEK, ZOFIA SENER, MARZENA SIKORA, HANNA SITARZ, JULIANNA SKRZYDLEWSKA, PAULINA SOBIERAJSKA, JOANNA SORN GARA, ALEKSANDRA SZYMCZAK, MAGDA TABOR, GRZEGORZ TOMASIAK, JOLANTA TOMASZEK, PAWEŁ URBANEK, JACEK WAŃCZURA, MAŁGORZATA WCISŁO, DAGMARA WIŚNIEWSKA, SYLWIA WOŹNICA, SABINA WRÓBEL, PIOTR ZIEMIŃSKI, ILONA ŻELAZNA, JUSTYNA ŻYMEKA

s. 4

## Eunomia

Miesięcznik Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu  
Rok III Nr 1 (14). Styczeń 2008 r.

Adres redakcji:

ul. Słowackiego 55, 47-400 Racibórz

tel./fax: 032 415 50 20

Redaguje zespół

Redaktor naczelny: Janusz Nowak

Projekt winiet: Kazimierz Frączek – Wydawnictwo SCRIBA

Materiał zdjęciowy: Gabriela Habrom-Rokosz

Opracowanie DTP: Oficyna Drukarska – Jacek Chmielewski

Wydawca: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu

© Copyright by PWSZ w Raciborzu

Przygotowanie do druku: Oficyna Drukarska – Jacek Chmielewski

ul. Sokołowska 12 A, 01-142 Warszawa

## W ŚWIĄTECZNYM KLIMACIE

# Opłatkowe spotkanie pracowników Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu

Pierwsze tygodnie grudnia to czas organizowania rozlicznych uroczystości, poświęconych świętemu Mikołajowi oraz obchodowi Bożego Narodzenia. Nie tylko mieszkania, ale również szkoły, zakłady pracy, instytucje stają się w tych dniach miejscem serdecznych, przepojonych pozytywnymi emocjami spotkań. I dobrze, że tak się dzieje. W naszym stechnicyzowanym, w dużej mierze odhumanizowanym świecie takie chwile, naznaczone celebrowaniem zwykłych ludzkich gestów życzliwości, przyjaźni i dobroci, są bardzo potrzebne.

W raciborskiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej ów odmienny, grudniowy, świąteczny rytm zajęć jest również odczuwalny. W grudniu 2007 roku, podobnie jak w latach poprzednich, odbyło się wiele „mikołajkowych” i bożonarodzeniowych spotkań. Organizowały je poszczególne kierunki, grupy ćwiczeniowe, studenckie koła naukowe itp. Studenci i pracownicy uczelni włączyli się także do akcji charytatywnych, związanych z czasem świątecznym, takich jak „Anielskie Drzewko”.

O niektórych takich radosnych przedsięwzięciach informujemy Państwa w tym numerze „Eunomii”. Jednak kulminacją bożonarodzeniowych akcentów w naszej uczelni było spotkanie opłatkowe, na które wszystkich pracowników zaprosiły władze PWSZ. Odbyło się ono w czwartek 20 grudnia 2007 roku w stołówce Domu Studenta. Pierwszą część uroczystości wypełnili studenci III roku pedagogiki resocjalizacyjnej, którzy nie tylko pięknie zaśpiewali (i zagraли) – pod dyrekcją mgr. **Andrzeja Rosoła** – tradycyjne polskie kolędy, ale także zaprezentowali wzruszającą „Legendę o choince”. Trzeba dodać, że do śpiewu kolęd przyłączyli się, zrazu nieśmiało, potem coraz odważniej, uczestniczący w spotkaniu pracownicy raciborskiej uczelni.

Kiedy rozbrzmiały dźwięki bożonarodzeniowych pieśni, głos zabrał Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej prof. dr hab. **Michał Szepelawy**, który w ciepłych słowach podziękował wykonawcom oraz wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do zorganizowania uczelnianej wigilii.

Prof. Szepelawy skierował do wszystkich – obecnych na spotkaniu i nieobecnych – serdeczne podziękowania za trud wkładany w rozwój i funkcjonowanie PWSZ, życząc jednocześnie radosnych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęścia i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

Życzenia złożone przez Rektora stały się dla uczestników spotkania sygnałem do łamania się opłatkiem i degustacji świątecznych potraw. Atmosfera stała się rzeczywiście wigilijna. Niech zaprezentowany przez nas zestaw zdjęć pozwoli Państwu wrócić myślami do tamtego dnia. I niech myśl o tym dniu – dniu uczelnianej wigilii – będzie dla nas wszystkich przez cały rok impulsem do okazywania sobie życzliwości na co dzień.

Na koniec bardzo radosna informacja: do następnych Świąt Bożego Narodzenia pozostało już tylko jedenaście miesięcy!



Foto: Magdalena Gogół-Peszek

Słuchanie (i śpiewanie) kolęd.

## Opłatkowe spotkanie pracowników Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu



Foto: Karolina Stanieczek

Głęboka treść tego gestu nie wymaga komentarza...



Foto: Magdalena Gogół-Peszke

Studenci III roku pedagogiki resocjalizacyjnej pięknie zaśpiewali i zagrali tradycyjne polskie kolędy.



Foto: Magdalena Gogół-Peszke

Jest tak, jakby na niebie pojawiła się pierwsza gwiazda.



Foto: Magdalena Gogół-Peszke

Studenci przygotowali również okolicznościową dekorację.



Foto: Karolina Stanieczek

Grupa studentów wykonywała kolędy pod dykcją mgr. Andrzeja Rosoła.



Foto: Karolina Stanieczek

Wiele serdecznych życzeń zostało wypowiedzianych tego dnia.



Foto: Magdalena Gogół-Pesze

Na chwilę przed degustacją wigilijnych potraw.



Foto: Karolina Stanieczek

Wspólne łamanie się opłatkiem to genialny w swej prostocie sposób na pogłębianie więzi między ludźmi.



Foto: Magdalena Gogół-Pesze

Ciepłe słowa podziękowań i życzeń skierował do uczestników spotkania Rektor PWSZ prof. dr hab. Michał Szepelawy.



Foto: Karolina Stanieczek

Studenci przypomnieli uczestnikom spotkania wszystkie najpopularniejsze kolędy.

# WIEŚCI z INSTYTUTU STUDIÓW EDUKACYJNYCH

## 1. Zebranie pracowników Zakładu Pedagogiki Społecznej

Zebranie odbyło się 18 grudnia 2007 roku. Głównym jego celem było omówienie planu pracy na bieżący rok akademicki. Już tradycyjnie praca Zakładu skupiać się będzie na pięciu głównych kierunkach: działalność organizacyjna, dydaktyczna, naukowa, wychowawcza oraz społeczna na rzecz Uczelni i środowiska lokalnego. Kierownik Zakładu prof. dr hab. Marian Kapica do kluczowych zadań zaliczył intensywny rozwój naukowy pracowników, przygotowanie publikacji zbiorowej oraz doskonalenie kompetencji dydaktycznych nauczycieli. W tym ostatnim obszarze zwrócił uwagę na poprawność opracowania sylabusów, rozkładów materiału oraz wykorzystanie najnowszej literatury przedmiotu.

Ważnym aspektem działań pracowników na rzecz Uczelni jest prowadzenie Fundacji Clown, Studenckiej Akademii Zdrowia oraz współdziałanie w organizacji corocznych Igrzysk Sportowych Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Sport ku Radości”

Obecnie Zakład tworzą następujący pracownicy dydaktyczni: prof. dr hab. Marian Kapica, dr Beata Fedyn, dr Jolanta Gabzdyl, dr Ilona Gembalczyk, mgr Małgorzata Fojcik, mgr Józefa Kielak, mgr Zofia Kurzeja, mgr Anna Lepiarczyk, mgr Magdalena Liszka, mgr Dorota Mazur, mgr Sylwia Szarowska.

## 2. Wspólne kolędowanie

Studenci III roku pedagogiki resocjalizacyjnej, w ramach warsztatów muzycznych, przygotowali wspaniały koncert kolęd. Mieliśmy przyjemność wysłuchać najpiękniejszych polskich kolęd, zilustrowanych „Legendą o choince”, w trakcie wigilijnego spotkania pracowników Uczelni. Dziękujemy wykonawcom i **mgr Andrzejowi Rosołowi** za włożony trud i gratulujemy sukcesu.

## 3. Międzynarodowy projekt badawczy Koła Naukowego Pedagogów

Koło Naukowe Pedagogów rozpoczęło realizację kolejnego międzynarodowego projektu badawczego „Styl życia młodszych uczniów”. Badania będą prowadzone wspólnie z kołami z Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu oraz Uniwersytetu w Preszowie. Warto przypomnieć, że ostatni polsko-czesko-słowacki projekt „Tradycje i zwyczaje regionalne w edukacji wczesnoszkolnej” okazał się bardzo owocnym przedsięwzięciem, zarówno pod względem naukowym, jak i współpracy międzynarodowej. Studenci mieli okazję uczestniczyć w konferencji naukowej oraz w czterech studenckich naukowych obozach. Nasza Uczelnia gościła międzynarodowy zespół w marcu ubiegłego roku.

## 4. Anielska choinka

W dniach 7-14 grudnia 2007 r. na terenie naszej Uczelni odbyła się „Anielska choinka” – akcja charytatywna mająca na celu zebranie funduszy na świąteczne prezenty dla dzieci specjalnej troski. Akcję zorganizowały **dr Teresa Jemczura** i **dr Gabriela Kryk**. Jednak przede wszystkim musimy podkreślić szczególne zaangażowanie studentek z Naukowego Koła Pedagogów, które z oddaniem włączyły się do akcji i zebrały 1258 złotych. Składamy zatem podziękowania **Anicie Lenart, Magdalenie Pawelec, Żanecie Sojce, Aleksandrze Liczkowskiej, Natalii Pacholczak, Marcie Bobrzyk** oraz **Katarzynie Jarosławskiej** i **Danucie Jarosławskiej**, które przygotowały oprawę plastyczną przedsięwzięcia. Pozyskane środki pozwoliły na zakup prezentów dla 26 dzieci objętych opieką Caritas w Raciborzu. Odebrały one zabawki i słodycze podczas uroczystego spotkania, które odbyło się 21 grudnia 2007 r. w siedzibie Caritas. W spotkaniu uczestniczyły dzieci z rodzicami oraz ks. **Reinhold Porwol, dr Gabriela Kryk, Anita Lenart, Żaneta Sojka, Aleksandra Liczkowska** oraz **Brenda i Tomasz Jemczurowie**. Wspólne spotkanie uświetniło kolędowanie i degustacja świątecznych pierniczek.

Uśmiechy i podziękowania dzieci i ich rodziców były dla studentów i pracowników naszej Uczelni najlepszą nagrodą za trud włożony w przeprowadzoną akcję.



Pomysłodawcami świątecznego projektu oraz aktywnymi jego uczestnikami byli **Brenda i Tomasz Jemczurowie**. Nawiązali oni współpracę z raciborskim Caritas, przygotowali prezenty oraz zorganizowali spotkanie z dziećmi. Warto wspomnieć, że pomysł „Anielskiej choinki” przywieźli z USA. Składamy im serdeczne podziękowania za życzliwość i bezinteresowną pomoc, a pozostałym Aniołom życzymy wielu sukcesów (także charytatywnych) w 2008 roku.

## 5. Konferencja w Moszczance nt. Śladami tożsamości ku przyszłości. ABC pedagogiki Celestyna Freimeta

Pedagogika Celestyna Freineta, uważana współcześnie jako wzór dla funkcjonowania nowoczesnej szkoły, była przedmiotem naukowych i metodycznych rozważań podczas ogólnopolskiej konferencji zorganizowanej w dniach 7-9 grudnia 2007 r. przez Polskie Stowarzyszenie Animatorów Pedagogiki Celestyna Freineta w Moszczance. Gospodarzem konferencji był tamtejszy Zespół Szkolno – Przedszkolny, którego dyrektorką jest mgr Marzena Kędra, natomiast współgospodarzem Ośrodek Wypoczynkowy „Sudety” w Pokrzywniej.

W konferencji wzięły udział **dr Gabriela Kryk** i **mgr Aleksandra Urban** z Zakładu Edukacji Elementarnej.

W programie konferencji znalazły się wykłady m.in. na temat: „Edukacja regionalna w koncepcji pedagogiki C. Freineta”, „Pedagogika Freineta – źródłem wszechstronnego rozwoju dziecka”, „Doświadczenia poszukujące”. Ponadto Koleżanki uczestniczyły w dwudziestogodzinnych warsztatach. Ich tematyka dotyczyła doświadczeń poszukujących, pracy z fiszką, swobodnej ekspresji plastycznej, literackiej i teatralnej, motywowania uczniów do pracy oraz organizacji życia w grupie rówieśniczej. Wykłady oraz warsztaty prowadzili doświadczeni pedagodzy, wytrawni znawcy technik Freineta, członkowie Stowarzyszenia.

Dla osób, które na co dzień nie stykają się z technikami C. Freineta, uczestnictwo w konferencji stało się przyczynkiem do refleksji nad ich pedagogiczną wartością oraz celowością wykorzystywania we współczesnej edukacji wczesnoszkolnej.

Konferencja była finansowana przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej – Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.

## 6. Wigilijne spotkanie

Tradycji stało się zadość, gdy w dniu 17 grudnia 2007 r. studentki II roku kształcenia wczesnoszkolnego i wychowania przedszkolnego z językiem obcym przy własnoręcznym wykonaniu choince i skromnie nakrytych stołach zasiadły do wspólnej studenckiej wigilii. To spotkanie uzmysłowiło wszystkim, że Boże Narodzenie już bardzo blisko i że to pora na świąteczne przygotowania oraz refleksje.

Pierwszą część wigilii wypełniły bożonarodzeniowe inscenizacje, kolędy i pastoralki, po czym przyszedł czas na świąteczne życzenia. Najpierw złożyli je zebrany wicedyrektor Instytutu Studiów Edukacyjnych dr Adam Musioł oraz kierownik Zakładu Edukacji Elementarnej prof. nadzw. dr hab. Gabriela Kapica. Potem nastąpił dłuższy moment, gdy opłatkami dzieliły się wzajemnie wszystkie studentki. A pod choinką czekały prezenty w postaci pięknie opakowanych kubków, w których wkrótce znalazł się wigilijny barszczyk.

I znów popłynęły kolędy śpiewane w kilku językach przy akompaniamencie gitar, na których grały: **Teresa Planetorz**, **Małgorzata Obal**, **Katarzyna Kasperzec** oraz **Elżbieta Kocur**. Solistką była **Monika Krupa**.

Wigilia, jak dotychczas, była pierwszym i jedynym spotkaniem studentek II roku, umożliwiającym im wspólny śpiew, bliskość oraz integrację. Wierzmy, iż zapoczątkuje ono na co dzień lepszą współpracę, wzajemnym zrozumieniem i współdziałaniem.

Bardzo dziękujemy Paniom **dr Małgorzacie Drost-Rudnickiej** oraz **dr Iwonie Konopnickiej**, a także studentkom **Katarzynie Knopik** i **Elżbiecie Kocur** za trud związany z organizacją tego miłego i wzruszającego spotkania.

**Opr. KiKa i B. F.**

# Wizyta Świętego Mikołaja w raciborskim szpitalu 6 grudnia 2007 roku

Jedna taka noc w roku  
i odwiedziny właśnie tego  
**KOGOŚ.**

Niestety, nie każde  
dziecko mogło w tym roku  
wyczekiwać Świętego  
Mikołaja w swoim domu.

Dlatego wolontariusze  
Fundacji „Dr Clown” zawitali  
do raciborskiego szpitala  
w specjalnych strojach,  
aby wywołać na twarzach  
małych pacjentów uśmiech.



Foto: Archiwum PWSZ

Foto: Archiwum PWSZ

Jak się okazało, sędziwy Mikołaj był tak najedzony tego dnia, że po szpitalnych korytarzach i oddziałach musiały ciągnąć go dwa prawdziwe renifery. Było to trudne zadanie, ale wysiłek został nagrodzony radością, płynącą z zaskoczonych twarzy chorych dzieci. Aniołki również spisały się na medal! Można powiedzieć, że zasłużyły sobie u Świętego na podwyżkę – ich śpiew i radosne twarzyczki sprawiły, że wszyscy w szpitalu się uśmiechali. Największe chyba zdumienie wzbudziły nasze klauny, które dzielnie wkroczyły na oddział tuż za Świętym Mikołajem. Kolorowe i uśmiechnięte z mnóstwem dziwnych pomysłów „szalały” ile tylko mogły po oddziałach. W tym roku Świętemu Mikołajowi otuchy i motywacji dodawała pani Mikołajowa, która dopilnowała, aby każdy maluch go ujrzał i mógł się z nim przywitać.

Podczas tej wizyty Mikołaj obiecał, że przejdzie na dietę (na prośbę reniferów) oraz, że wszystkie te osoby, które odwiedził w tym roku w szpitalu, odwiedzi w przyszłym roku, ale już w domach. Trzymamy kciuki za realizację tych planów!

Wesoły mikołajkowy orszak, liczący 22 osoby, zawitał na oddział pediatryczny, chirurgiczny, laryngologiczny i ortopedyczny. Tam spotkano nie tylko dzieci, ale również osoby dorosłe, którym też wręczono drobne upominki. Z kolei personel medyczny został obdarowany słodyczami przez Doktora Cukiereczka z Fundacji „Dr Clown”.

Począwszy od 6 grudnia wolontariusze Fundacji systematycznie odwiedzają chore dzieci, realizując tym samym główne cele terapii śmiechem. Dwa razy w tygodniu studenci wcielają się w role klaunów, aby swym entuzjazmem i pogodą ducha wspomóc dzieci i ich rodziców w procesie odzyskiwania zdrowia. U progu Nowego Roku życzymy wszystkim wolontariuszom wytrwałości i satysfakcji z podejmowanych działań na rzecz małych pacjentów.

**Zofia Świata**

**– wolontariuszka Fundacji „Dr Clown”**

**mgr Zofia Kurzeja**

**– przedstawiciel Raciborskiego Oddziału Fundacji**



„Tyle o pięknem człowiek wie i głosi,  
choć w sobie cień pięknego nosi  
i każdy- każdy z nas-  
tym piękna pyłem”

Cyprian Kamil Norwid

# Nauczyciele języka niemieckiego w niemieckich szkołach

mgr Renata Czech

Na zaproszenie Domu Śląskiego dwie pracownice naukowe PWSZ w Raciborzu, Sonia Ciupke i Renata Czech, wzięły udział w tygodniowym seminarium dla nauczycieli języka niemieckiego, które odbyło się w dniach 11.11 – 17.11.2007 w Königswinter niedaleko Kolonii.



Uczestnicy seminarium przed siedzibą Haus Schlesien.

HAUS SCHLESIEN (wraz z przynależącym do niego Muzeum Krajoznawstwa Śląska) powstał w 1978 roku w pobliżu Königswinter i jest ważną i znaną instytucją aktywnie przyczyniającą się zarówno do zachowania dziedzictwa kultury śląskiej, jak również rozwoju współpracy międzypaństwowej z Polską i Czechami. Działalność HAUS SCHLESIEN na terenie Śląska obejmuje w pierwszym rzędzie współpracę przy konserwacji zabytków, jak np. Kościoła Pokoju w Jaworze i klasztoru cysterskiego w Lubiążu, gdzie od roku 2000 powstaje centrum informacyjne, zajmujące się krajoznawstwem regionu. W muzeum w Lubiążu organizowane są regularnie wystawy, poświęcone historii, kulturze i różnym przejawom życia mieszkańców Śląska, jak np. prezentacja śląskiej sztuki nagrobnej, dróg przez i na Śląsk lub wystawa poświęcona rozwojowi przemysłu cukrowego.

Ważnym zadaniem HAUS SCHLESIEN jest kontynuacja i zacieśnianie współpracy z Polską. Z istniejących wieloletnich kooperacji powstały już trwałe partnerstwa z instytucjami państwowymi i prywatnymi, muzeami i uniwersytetami. Stałe i intensywne kontakty służą za podstawę realizacji wspólnych spotkań i konferencji, a także obopólnych wystaw.

W działalność tej instytucji na stałe wpisało się organizowanie seminariów dla studentów polskich i czeskich uczelni (relacja z wyjazdu studentów naszej PWSZ ukazała się w numerze 4/8

„Eunomii”). Od niedawna organizuje się również spotkania warsztatowe dla nauczycieli języka niemieckiego, podczas których nauczyciele mają możliwość zapoznania się z systemem szkolnictwa w Niemczech, hospitowania zajęć w szkołach różnego typu, jak i wymiany doświadczeń z niemieckimi nauczycielami.

Tegoroczne seminarium postawiło sobie za cel zapoznanie polskich nauczycieli z alternatywną pedagogiką, która wciąż jeszcze walczy o szerszą akceptację i rozpowszechnienie w społeczeństwie. Nauczyciele, obok teoretycznego poznania celów i zasad funkcjonowania szkół waldorfskich i pedagogiki Montessori, mieli możliwość uczestniczenia w zajęciach w placówkach pracujących wedle tych zasad pedagogicznych.

## Szkoły waldorfskie

Pierwsza szkoła waldorfska powstała w 1919 roku w Stuttgarcie jako Wolna Szkoła Waldorfska (Freie Waldorfschule) dla dzieci pracowników fabryki „Waldorf- Astoria”, która dała szkole swoje imię.

Pedagogika waldorfska opracowana przez antropozofa Rudolfa Steinera postrzega człowieka bardzo wszechstronnie i orientuje się na wyzwalaniu sił twórczych wrodzonych każdemu dziecku. Człowiek podlega w swoim rozwoju siedmioletniemu cyklowi, dlatego też teoria i praktyka pedagogiczna powinna być zróżnicowana i odpowiednia do etapu rozwoju dziecka, a formy oddziaływań pedagogicznych odpowiednio dobrane. Zdaniem R. Steinera można mówić o trzech narodzinach człowieka. Pierwsze mają miejsce w chwili, gdy człowiek przychodzi na świat. Wtedy, opuszczając ciało matki, wyodrębnia się jego własne ciało fizyczne. Dzięki ciału fizycznemu człowiek staje się obywatelem tego świata. Jego ciało fizyczne jest częścią świata materialnego, całej ożywionej i nieożywionej materii. Drugie narodziny człowieka następują około 7 roku życia. Wówczas wyzwala się w człowieku jego ciało eteryczne, które R. Steiner określa jako ciało życia lub ciało czasu. Ciało eteryczne to – używając określenia Steinera – „negatywna materia”. Jest to siła wzrostu, siła kształtująca i sprawiająca, że materia ulega ciągłej przemianie, zmierzając do osiągnięcia swojej entelechii. Do trzecich narodzin człowieka dochodzi około 14 roku życia (okres dojrzewania), gdy wyzwala się jego ciało astralne, które R. Steiner określa jako ciało odczuwające. Dzięki temu ciału człowiek staje się zdolny do świadomego doznawania. W odróżnieniu jednak od zwierząt, u człowieka można jeszcze wyróżnić czwarte ciało – „ciało-ja”. Dzięki temu ciału człowiek zdobywa świadomość samego siebie. To czwarte ciało sprawia również, że ciało fizyczne oraz ciało eteryczne i ciało astralne ulegają w człowieku nieustannej metamorfozie i uszlachetnieniu. Według Steinera można

mówić o „ja” uniwersalnym oraz „ja” indywidualnym. Dzięki „ja” uniwersalnemu dochodzi do realizacji całościowego „planu stworzenia”, dzięki „ja” indywidualnemu, każdy człowiek nie jest „egzemplarzem” swojego gatunku, ale sam dla siebie jest gatunkiem.

Z tego względu w klasach niższych powinny dominować zajęcia o charakterze artystycznym i dopiero z czasem można wprowadzać przedmioty o charakterze czysto intelektualnym. W szkole waldorfskiej ważne miejsce zajmują więc zajęcia artystyczne i praktyczne jak prace ręczne, rzemieślnicze, ogrodnictwo, plastyka, malowanie, muzyka, eurytmia jako rodzaj zajęć ruchowych. Służą one wszechstronnemu rozwojowi osobowości dzieci i młodzieży, a jednocześnie są symbolem tych szkół dla osób postronnych. Podstawowym założeniem szkoły waldorfskiej jest szacunek, jakim każdy dorosły winien darzyć dziecko. Rola nauczyciela postrzegana jest jako pomoc uczniowi w rozwijaniu tych sił i zdolności, a także usuwaniu czy pokonywaniu słabości i trudności w harmonijny sposób.

Wiedzę z zakresu przedmiotów głównych przekazuje się w szkole waldorfskiej w tzw. **epokach**. Organizacja nauczania „epokowego” polega na tym, że w okresie od dwóch do czterech tygodni każdego dnia w czasie dwóch godzin uczy się jednego tylko przedmiotu głównego. Po tym okresie rozpoczyna się następna „epoka” (zależy to od okresu, zakresu oraz stopnia trudności treści przewidzianych w programie nauczania dla poszczególnych klas). Nauczanie opiera się na żywym słowie nauczyciela, który w sposób obrazowy przedstawia treści objęte programem. Twórczo wykorzystując teksty źródłowe i tradycyjne pomoce, nauczyciel waldorfski nie powiela planu gotowego podręcznika. Ścisła współpraca nauczyciela – wychowawcy z nauczycielami innych przedmiotów, znajomość domu rodzinnego i stały kontakt z rodzicami pozwala nauczycielowi na poznanie ucznia i udzielenie skutecznej pomocy w jego rozwoju. W szkole waldorfskiej nie praktykuje się wystawiania tradycyjnych ocen, a jedynie opis dokonań i ewentualnych niedociągnięć ucznia, wspomagając tym dziecko w zdobywaniu umiejętności samooceny. Nie ma tu także drugoroczności, dzięki czemu unika się selekcji i dezintegracji społeczności klasowej, dając jednocześnie możliwość jej rozwoju w oparciu o tolerancję, otwartość oraz wzajemną pomoc. Ważnym elementem życia szkoły są regularnie organizowane uroczystości, które stanowią okazję do prezentacji osiągnięć i umiejętności dzieci oraz do spotkania całej społeczności szkolnej.

Tak zorganizowaną i opartą na wyżej opisanych zasadach szkołę waldorfską zwiedziliśmy w niemieckim St. Augustin. Dla wielu z nas było to niezwykle przeżycie, gdyż spotkaliśmy się tam



Foto: Archiwum PWSZ

z całkowicie innym charakterem zajęć, które mogliśmy nawet w małych grupach hospitować. Widok kilkuletnich dzieci umiających wykonywać takie robotki ręczne jak: robienie na drutach, szydełkowanie czy wyszywanie wiązało się u niektórych nauczycieli z wstydlivym przyznaniem się do braku takich umiejętności. Wielkie wrażenie wywarły też zajęcia z majsterkowania, które odbywały się w dobrze wyposażonej w przeróżne urządzenia sali. Na uwagę zasługuje również postawa nauczycieli, którzy są niezwykle przywiązani do placówki, w której pracują, tak jakby to był ich dom. Są bardzo zaangażowani w różne przedsięwzięcia, ich zamiłowanie do swojej pracy jest widoczne na ich twarzach – po prostu żyją tym, co robią.

Wśród zwolenników pedagogiki Rudolfa Steinera znaleźć można czołowych niemieckich polityków, jak Helmut Kohl, Hans-Dietrich Genscher czy Eberhard Diepgen, którzy wysłali swoje dzieci do szkół waldorfskich. Były minister spraw wewnętrznych Otto Schilly jest wychowankiem takiej placówki.

### Pedagogika Montessori

**Maria Montessori** była pierwszą kobietą lekarzem we Włoszech. Stworzyła system wychowania dzieci w wieku przedszkolnym, który nazwany został później Metodą Montessori. Metoda ta kładła nacisk na swobodny rozwój dzieci, gdyż Montessori przeciwstawiała się ówczesnemu systemowi szkolnemu, tłumiącemu aktywność dzieci, którego symbolem była dla niej „szkolna ławka”. Montessori uważała, że głównym zadaniem pedagogiki jest wspieranie spontaniczności i twórczości dzieci, umożliwianie im wszechstronnego rozwoju fizycznego, duchowego, kulturowego i społecznego. Pedagogika Montessori pomaga w rozwijaniu indywidualnych cech osobowości, w formowaniu prawidłowego charakteru, zdobywaniu wiedzy, umiejętności szkolnych i współdziałania. Podstawą teje metody jest nauczanie wielozmysłowe, które to umożliwia oddziaływanie na wiele zmysłów, co jest warunkiem niezbędnym do powstawania skojarzeń w procesie zdobywania wiedzy i doświadczeń. Podstawowy zasób pojęć, jakimi musi posługiwać się dziecko, aby móc zrozumieć otaczający je świat, bywa przyswajany tylko na drodze wielokrotnego powtarzania odbieranych przez nie wrażeń i kojarzenia ich z odpowiednimi nazwami i sytuacjami. Dlatego też owe metody sprawdzają się w postępowaniu rehabilitacyjnym z dziećmi upośledzonymi. Przynoszą one efekty dzięki uaktywnieniu różnorodnych funkcji spostrzeniowych, pamięci, różnicowania bodźców, ćwiczeniu uwagi oraz na kojarzeniu ze sobą wielozmysłowych wrażeń. Cele pedagogiki Montessori realizowane są poprzez pomoc dziecku w rozwijaniu samodzielności i wiary we własne siły, wypracowaniu szacunku do porządku i do pracy własnej, jak i pracy innych. Ponadto dzieci kształtują w sobie zamiłowanie do ciszy i w tej atmosferze do indywidualnej lub zbiorowej pracy oraz postawy posłuszeństwa, opartego na samokontroli, a nie wymuszonego poprzez osoby stojące zewnątrz. Dzieci wychowywane w duchu Montessori zdobywają umiejętność długotrwałej koncentracji nad wykonywanym zadaniem, gdyż nauczyciel nie pomaga mu, ani go też nie ponagla, tym bardziej go nie strofuje za zbyt wolną pracę. Dzieci zdobywają wiedzę i praktyczne umiejętności poprzez własną aktywność w przemyślanym środowisku pedagogicznym przy współpracy z nauczycielami. Same jednak wybierają rodzaj, miejsce i formę pracy zachowując jednocześnie reguły społeczne. Samodzielnie rozwijają indywidualne uzdolnienia i uczą się realnie oceniać swoje umiejętności. Dzieci uczą się współpracować w cichych zajęciach indywidualnych i grupowych, przestrzegając przy tym zasady po-

rzędu w otoczeniu i w swoim działaniu. Ważnym zadaniem pedagogiki Montessori jest obserwacja, która jest tu rozumiana jako klucz dorosłych do poznania świata dziecka. Nauczyciel z szacunkiem i uwagą obserwuje postępy i trudności dziecka i jest jego przewodnikiem. Każde dziecko jest przyjęte z wielką serdecznością, znajduje uwagę i indywidualną opiekę nauczyciela, jednakże pracuje według własnego tempa i własnych możliwości, podejmując się zadań, do których jest już gotowe. Ważną częścią pedagogiki Montessori jest oryginalny zestaw pomocy dydaktycznych, zwany „materiałem Montessori”, który cechuje się prostotą i estetyką wykonania i dostosowany jest do potrzeb rozwojowych dziecka. Inną ważną cechą jest logiczna spójność ogniw ciągów tematowych przy uwzględnieniu zasad stopniowania trudności. Materiał ów jest tak skonstruowany, iż umożliwi każdemu dziecku samodzielną kontrolę błędów. W pedagogice Montessori bardzo ważne jest otoczenie, w którym przebywa dziecko. Może ono wspomagać w pełni harmonijny rozwój osobowości dziecka, które jest wtedy szczęśliwe i radosne, a co za tym idzie, szybko i chętnie się uczy. Otoczenie musi respektować również różne fazy zainteresowań związane z rozwojem dziecka. Wszystkie materiały są uporządkowane tematycznie i są łatwo dostępne czyli umieszczone w zasięgu ręki dziecka. Nauczyciel jest pośrednikiem pomiędzy otoczeniem i dzieckiem i pomaga mu samodzielnie odkrywać rzeczywistość.

Dla nauczycieli bardzo ważna była możliwość zobaczenia, jak owa teoria sprawdza się w praktyce. Wizyta w przedszkolu w Dortmundzie była dla gości z Polski swoistą konfrontacją z czymś niewiarygodnym i nadzwyczajnym. Przedszkole z 70 dziećmi, w którym nie słyszy się żadnego krzyku czy kłótni, nie wspominając o szturchnięciach czy biciu się, gdzie każde

dziecko robi wrażenie zadowolonego i emanuje radością i gdzie przedszkolanki cały dzień komunikują się z dziećmi prawie szepcąc należy nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech do rzadkości. To staje się możliwe, gdy dziecko może zająć się tym, na co ma ochotę, gdzie nauczyciel jedynie wspiera dziecko, gdy ono takiego wsparcia oczekuje, czy potrzebuje, ale w żadnym wypadku mu niczego nie nakazuje. Sami, gdy sięgniemy pamięcią wstecz, przypominamy sobie przeżycia i doświadczenia, które wywarły piętno na naszej dziecięcej psychice, co spowodowane było niejednokrotnie brakiem indywidualnego podejścia nauczyciela do ucznia i niezwracaniem większej uwagi na jego potrzeby.

Poza zajęciami typowo dydaktycznymi nauczyciele zwiedzali przynależne do HAUS SCHLESIEIEN Muzeum Krajoznawstwa Śląska, w którym znaczną część ekspozycji zajmowała wystawa poświęcona Josephowi von Eichendorffowi w związku z obchodami 150-tej rocznicy jego śmierci. Program kulturalny obejmował również zwiedzanie Bonn, a w nim Muzeum Ludwiga van Beethovena, jak również Kolonii. Bardzo interesująca była także wizyta w muzeum „Haus der Geschichte” (domu historii), w którym historię powojennych Niemiec przedstawiono w bardzo niekonwencjonalny, a jednocześnie oryginalny sposób.

Nauczyciele wrócili z seminarium zadowoleni, z bagażem wiedzy i doświadczeń, pełni nowych pomysłów, które zapewne wykozystają w swojej pracy z młodzieżą.

Nad całością programu oraz nad organizacją pieczę sprawował pan Adrian Sobek, członek zarządu „HAUS SCHLESIEIEN” i jemu wszyscy nauczyciele uczestniczący w seminarium składają serdeczne podziękowania. ◆

*Instytut Neofilologii*

# Życie i umieranie języków

## Wykład prof. dr. hab. Bogdana Walczaka

### Szymon Domański



Foto: M. Balowski

Prof. Walczak (z lewej) podczas rozmowy z autorem tekstu.

Wczesnym popołudniem 14 listopada 2007 roku gościł w naszej uczelni profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prof. dr. hab. Bogdan Walczak, specjalizujący się w historii języka polskiego. Wygłosił on wykład pod tytułem „**Języki słowiańskie wśród języków świata na progu XXI wieku**”, w którym przedstawił aktualną sytuację językową na świecie oraz omówił problem szybkiego wymierania języków.

Punktem wyjścia wykładu było ustalenie aktualnej liczby języków na świecie, co w rzeczywistości jest bardzo trudne z powodu braku ustalonych kryteriów, na podstawie których określony etnolekt (mikrojęzyk lub dialekt używany przez wyodrębnioną grupę etniczną) można sklasyfikować jako język. Jako przykład postuluje tutaj

Foto: M. Bałowski



Audytorium w trakcie wykładu.

kaszubszczyzna oraz mowa Łemków, na temat których językoznawcy od dawna prowadzą spory, czy są to języki literackie, czy też tylko dialekty. Biorąc pod uwagę ten fakt, przyjąć można, że w chwili obecnej na świecie istnieje około 7 000 języków, z czego: 5% posiada pełny opis systemu językowego (słownik jedno- lub dwujęzyczny, gramatykę opisową oraz podręcznik do nauki tego języka dla obcokrajowców), 20% – około 1300 języków – opisanych zostało tylko częściowo, 30% ogólnej liczby języków świata posiada utrwalone teksty, a 70% języków znamy jedynie fragmentarycznie, powierzchownie. Są także języki, o których nie wiadomo nic ponad to, że istnieją. Profesor B. Walczak zwrócił uwagę na dysproporcję w językowym podziale świata. Otóż według statystyki 98% języków świata włada jedynie 2% mieszkańców Ziemi. I analogicznie, 98% mieszkańców Ziemi posługuje się jedynie dwoma procentami istniejących języków, przy czym nie oznacza to, że poszczególne obszary językowy pokrywają się ze granicami państwowymi, choć taka sytuacja też występuje. Na przykład Japonia, Islandia i Portugalia należą do państw najbardziej jednolitych językowo (we wszystkich tych krajach odsetek ludności mówiących jednym językiem – uznanym za narodowy – utrzymuje się powyżej 98%), co bardzo kontrastuje np. z Kamerunem, którego mieszkańcy posługują się 270 językami oraz Australią, gdzie obecnie używa się 250 języków.

Język – jak wszystko w życiu człowieka – należy do zjawisk przemijających, dlatego też mówi się, że także i on umiera, kiedy ustaje jego przekaz pokoleniowy. Logicznym więc wydaje się przeświadczenie, że niektóre języki mogą w ciągu bardzo krótkiego czasu zniknąć z powierzchni Ziemi, ponieważ większością języków świata posługują się bardzo małe grupy ludnościowe (np. językiem tuscarora posługuje się 30 użytkow-

ników, a językiem lowa tylko pięciu). Taki los spotkał już np. język dalmatyński, którego ostatni użytkownik zmarł w 1893 roku. Gwarantem przetrwania etnolektu do niedawna uznawano liczbę 100 000 jego użytkowników, co – jak podkreślił prof. Walczak – w dzisiejszych czasach nie jest już takie oczywiste z powodu innych, równie ważnych czynników, do których należy m.in. obecność wszystkich szczebli edukacji (łącznie z uniwersyteckim), w których dany język będzie językiem głównym. Niestety, małe wspólnoty komunikacyjne, posługujące się niejednokrotnie bardzo egzotycznymi językami, z powodów ekonomicznych nie są w stanie zapewnić im takiego rozwoju. Według przytoczonych danych w chwili obecnej można uznać, że co 10 dni wymiera jeden język. W tym tempie w niedługim czasie połowa języków świata może zniknąć.

Jak sytuuje się na tym tle język polski? Otóż sytuacja naszego języka rodzimego prezentuje się bardzo optymistycznie, ponieważ wśród języków słowiańskich znajduje się on na drugim miejscu pod względem ilości użytkowników języka (po języku rosyjskim). Nie grozi mu więc wyginięcie. Co więcej, był w przeszłości – i jeszcze teraz jest w niektórych kręgach – strefowym kodem porozumiewania się. Ponadto obserwuje się coraz bardziej pozytywny stosunek użytkowników do języka polskiego, co jest kolejnym, bardzo ważnym czynnikiem decydującym o jego przetrwaniu.

Wygłoszony wykład z pewnością poszerzył wiedzę audytorium na temat sytuacji różnych języków na świecie oraz uświadomił słuchaczom, jak przeogromna jest ich ilość, a także zaakcentował fakt, że każdy etnolekt jest dziedzictwem kulturowym, świadczącym o rozwoju, usposobieniu i życiu danej wspólnoty na przestrzeni dziejów. ✨



Foto: M. Bałowski

Prof. dr hab. B. Walczak (w środku) z pracownikami Instytutu Neofilologii

# OBLICZA GÓRNEGO ŚLĄSKA

W pierwszym numerze „Eunomii” zasygnalizowaliśmy m.in. pragnienie odkrywania przed Czytelnikami pasji artystycznych pracowników raciborskiej PWSZ. Staramy się je realizować, aczkolwiek, przynajmniej, nie jesteśmy pod tym względem konsekwentni. Owa niekonsekwencja wynika przede wszystkim z dużej ilości materiałów bezpośrednio związanych z bieżącym życiem uczelni. One mają bezwzględne pierwszeństwo z uwagi na to, że w naszym miesięczniku dominuje funkcja informacyjna. Teksty i materiały ikonograficzne, będące owocem osobistych pasji ich autorów, muszą z konieczności poczekać. Tak było z prezentowanymi poniżej fotografiami. Otrzymaliśmy je przed kilkoma miesiącami, ale wciąż musieliśmy przesuwać ich publikację, za co przepraszamy ich twórcę, dra Rafała Riedla. Niech usprawiedliwieniem będzie fraza wyjęta z III cz. „Dziadów” Adama Mickiewicza, głosząca, że dzieło sztuki, zanim zostanie ogłoszone publicznie, musi się „jak figa ucukrować, jak tytuł uleżeć”.

Przy okazji ponawiamy prośbę o wydobywanie z szuflad wierszy, opowiadań, grafik, zdjęć, miniatur itp. i dostarczanie ich do redakcji „Eunomii”. Opublikujemy je na pewno, chociaż być może z opóźnieniem.

Redakcja

Pejzaże Górnego Śląska i mieszkańcy tej krainy są wdzięcznym tematem dla osób parających się fotografią artystyczną. Przekonują o tym chociażby liczne wystawy fotograficzne, na których prezentowane są często emanujące silnymi emocjami portrety i zdjęcia krajobrazowe, których wspólnym mianownikiem jest tajemniczość, swoista metafizyka Śląska.

W nurt fotograficznej refleksji o Górnym Śląsku wpisują się zdjęcia dr. **Rafała Riedla**, politologa, wykładowcy Instytutu Studiów Społecznych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu. Prezentowany cykl charakteryzuje się m.in. uderzającą odbiorców cechą: na tych fotografiach nie ma ludzi. Widzimy domy, sławne śląskie familoki – jedne zadbane, sprawiające miłe wrażenie, inne mocno zapuszczone, widzimy dalej ruiny, jakieś rozsypujące się resztki dawnych obiektów architektonicznych. Ale czy rzeczywiście zdjęcia Rafała Riedla nie ukazują osób? Otóż byłby to fałszywy wniosek. Nieobecność sylwetek ludzkich nie oznacza braku ludzi. A zdjęcia te pełne są wyraźnych przejawów życia ludzkiego: otwarte na oścież okiennice, czyste firanki i ozdoby w oknie mieszkania, susząca się bielizna, otwarte drzwi, wózek handlarza złomu, czekający na właściciela – to tylko niektóre sygnały woli życia mieszkańców starych śląskich osiedli. Sceneria uwidoczniła na zdjęciach Rafała Riedla

budzi negatywne asocjacje, kojarzy się bowiem z zamieraniem, ruiną, zniszczeniem. Jednak pragnienie życia – tak w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym – jest silniejsze, aniżeli owa destrukcyjna tendencja. Tę optymistyczną prawdę w metaforyczny sposób przedstawiają fotografie dr. Riedla.

Pokazują one także odwieczną walkę natury z kulturą, motyw jakże chętnie podejmowany przez artystów różnych epok, np. romantyzmu. Przyroda bezpardonowo wdiera się w miejsca opustoszone przez ludzi i w krótkim czasie przejmuje nad nimi pełną „kontrolę”: obiekty zbudowane niegdyś przez człowieka szybko zostają pokonane przez zielsko, chwasty, krzaki, drzewa. Dopóki jednak ludzie dbają, nawet w małym zakresie, o stan budynków i pomieszczeń, kultura – a więc owoc człowieczego trudu „czynienia sobie ziemi poddaną” – trwa i triumfuje.

Autor zdjęć nie określił lokalizacji fotografowanych obiektów, umieścił „akcję” gdzieś na Górnym Śląsku, sugerując w ten sposób, że mamy do czynienia ze zjawiskiem o charakterze uniwersalnym.

W jednym z kolejnych numerów „Eunomii” postaramy się opublikować zdjęcia ukazujące także inne „oblicza” Górnego Śląska.

jan



Foto: Rafał Riedel



Foto: Rafał Riedel



Foto: Rafał Riedel



# Oblicza Górnego Śląska

Foto: Rafał Riedel

Foto: Rafał Riedel



Foto: Rafał Riedel



Foto: Rafał Riedel



Foto: Rafał Riedel



Foto: Rafał Riedel



Foto: Rafał Riedel



Foto: Rafał Riedel



Foto: Rafał Riedel

Instytut Studiów Edukacyjnych

# Studencki dyskurs o zwyczajach i tradycjach regionalnych w edukacji elementarnej

Dr Gabriela Kryk

Koło Naukowe Pedagogów, reprezentowane przez studentki: Anitę Lenart, Magdalenę Pawalec i Katarzynę Jarosławską pod opieką pani dr Gabrieli Kryk, w dniach 26-28 listopada 2007 roku uczestniczyło w Międzynarodowym Obozie Studenckich Kół Naukowych. Organizatorem Obozu był Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu. Podczas spotkania posumowano realizację międzynarodowe-



go projektu, dotyczącego tradycji i zwyczajów regionalnych uczniów w młodszej wieku szkolnym. Wyniki uczestników ze strony polskiej (Opole, Racibórz) przedstawiła studentka Naszego Koła – pani Magdalena Pawelec.

Po prezentacjach odbyły się warsztaty, podczas których studenci wyszywali kartki świąteczne.



W ramach obozu studenci mieli możliwość obserwacji zajęć w klasie drugiej. Był to oddział przeznaczony dla dzieci zdolnych, w którym nauczycielka wraz z asystentką realizuje autorski program nauczania. Jego podstawą jest indywidualizacja procesu kształcenia, czyli dostosowanie zadań do preferencji, możliwości rozwojowych każdego dziecka (intelektualnych, emocjonalnych, fizycznych) z uwzględnieniem zjawiska akceleracji. Obserwowane zajęcia były okazją, zarówno dla studentów, jak i dla nauczycieli akademi-



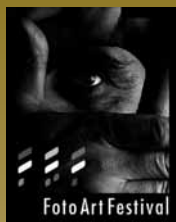
ckich, do poznania zwyczajów bożonarodzeniowych rejonu ołomuńskiego oraz do skonfrontowania własnej wiedzy z zakresu dydaktyki i metodyki pracy z dzieckiem w młodszej wieku szkolnym z rzeczywistością edukacyjną.



Międzynarodowy Obóz Studenckich Kół Naukowych zakończył się wystąpieniem studentów z Preszowa, którzy zaproponowali temat następnego projektu badawczego: „Styl życia uczniów w młodszej wieku szkolnym” i przedstawili propozycję narzędzia badawczego. Tym samym żacy ze Słowacji wyznaczyli partnerskim Kołom schemat planu pracy na bieżący rok akademicki.



## Studenckie Koło Naukowe FOTON



# Jeszcze o międzynarodowym festiwalu fotograficznym w Bielsku-Białej



Foto: Marek Rokosz

Od lewej: Izabela Kozik, Katarzyna Harasimczuk, mgr Gabriela Habrom-Rokosz, Anna Rosół, Katarzyna Skuczyńska, Monika Pieczka, Anna Józwin.

W listopadowym numerze „Żarówy” studentki kierunku edukacja artystyczna, Monika Pieczka i Anna Rosół, podzieliły się z Czytelnikami refleksjami i wrażeniami z ważnej imprezy artystycznej, jaką był międzynarodowy festiwal fotograficzny *Foto Art Festival – Bielsko-Biała 2007*. Postanowiliśmy wrócić do tego wydarzenia na łamach „Eunomii” i zaprezentować Państwu kilka zdjęć, dokumentujących ważny jego aspekt, jakim była możliwość zetknięcia się studentów naszej uczelni z tuzami polskiej i światowej fotografii artystycznej. Cenne rady, jakie otrzymali adepci tej dziedziny sztuki od doświadczonych mistrzów, będą z pewnością w przyszłości procentowały osiągnięciami artystycznymi. Niech te „obrazki z Festiwalu” wyzwolą w studentach Instytutu Sztuki pragnienie uczestnictwa w tego typu prestiżowych przedsięwzięciach.

Redakcja



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

Od lewej: Katarzyna Skuczyńska, Izabela Kozik, Katarzyna Harasimczuk, Kamila Karwecka.



Foto: Kaja Konarska

Od lewej: Jose Luis Raota, Peter Marshall, Naomi Rosenblum, Gabriela Habrom-Rokosz.



Foto: Marek Rokosz

Od lewej: Katarzyna Harasimczuk, Izabela Kozik, mgr Gabriela Habrom-Rokosz, Anna Rosół, Katarzyna Skuczyńska, Monika Pieczka, Anna Józwin.

Instytut Sztuki

# POLSCY NAUCZYCIELE SZTUKI

## Antoni Buszek (1883-1954)

Dr Henryk Fojcik

W listopadowym wydaniu „Eunomii” rozpoczęliśmy druk serii artykułów poświęconych wybitnym polskim pedagogom-artystom. Przedstawiliśmy wtedy Karola Homolacsa. Dziś prezentujemy postać **Antoniego Buszka** (1883-1954), malarza, który wiele uwagi poświęcił problemom warsztatu artystycznego, a zwłaszcza technologii malarskiej, farbiarskiej i ceramicznej. Studiował w szkole Wawelberga w Warszawie, na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a także we Francji i Włoszech. Należał do ugrupowania artystycznego „Neobizantynistów”, Towarzystwa Opieki nad Sztuką w Paryżu. Spośród polskich stowarzyszeń, do których należał A. Buszek, można wymienić: Warsztaty Krakowskie, grupę artystyczną „Rytm”, Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego oraz Związek Polskich Artystów Plastyków.<sup>1</sup>

Pracę pedagogiczną rozpoczął w Warsztatach Krakowskich, gdzie prowadził pracownię batiku. Tutaj też stosował opracowaną przez siebie koncepcję kształcenia, zwaną „metodą Antoniego Buszka”. Tym nowatorskim, na owe czasy, podejściem do kształcenia artystycznego dzieci zainteresował się nawet filozof, malarz, autor powieści i sztuk teatralnych Stanisław Ignacy Witkiewicz i opisał je w znanej i poważanej książce: *Nowe formy w malarstwie i inne pisma estetyczne*. Z zamieszczonego tutaj rozdziału, zatytułowanego *Teoria Antoniego Buszka i pewne wątpliwości co do niej w kwestii odrodzenia Sztuki Czystej*, czerpaliśmy zasadniczo wiedzę o tym sposobie nauczania. Powiedzmy już w tym miejscu, że była to pierwsza polska propozycja kształcenia plastycznego całkowicie oparta o wartości naturalnej ekspresji plastycznej dzieci. A. Buszek stosował ją w pracowniach wspomnianych już Warsztatów Krakowskich. Trzeba choć jednym zdaniem powiedzieć, że było to stowarzyszenie założone już w 1913 roku, które skupiało architektów, malarzy, rzeźbiarzy i rzemieślników. Program artystyczny Warsztatów opierał się w znacznym stopniu na założeniach Polskiej Sztuki Stosowanej – stowarzyszenia zawiązanego jeszcze w 1881 roku. Po niej przejęto m.in. postulat tworzenia stylu i wyrazu narodowego w sztuce dekoracyjnej w oparciu o sztukę ludową (była to główna idea Stanisława Witkiewicza – twórcy i propagatora stylu zakopiańskiego).

Wróćmy jednak do koncepcji A. Buszka. Wyrosła ona ze związków z tzw. sztuką stosowaną, a więc nurtem w sztuce, w którym problem rzemiosła odgrywał istotną rolę. W propozycji Buszka rzemiosło nie było jednak elementem dominującym – zostało ono podporządkowane spontaniczności i wyobraźni uczniów. Związki koncepcji Antoniego Buszka ze sztuką stosowaną, czyli nurtem głoszącym hasło utylitarystyki sztuki, wymagają odwołania się do kilku faktów z jego historii. Nieodzowne wydaje się również przypomnienie wybranych myśli jednego z najbardziej znaczących propagatorów owego nurtu

– Ruskina. Na takim dopiero tle opisywana koncepcja zyskuje walor autentyczności i nowatorstwa, gdyż z jednej strony wyraża łączność z aktualnymi wówczas trendami artystycznymi, a z drugiej – jest ich indywidualną interpretacją.

Tradycja głosząca hasło wspomnianego już utylitarystyki sztuki sięga połowy XIX wieku. *Wszystko co należy do życia, ma stać piękne* – twierdził czołowy rzecznik owej tradycji P. Berens. Wszystko, a więc i przedmioty codziennego użytku, i otoczenie człowieka. Idee te mają swoje źródło w bogaczącej się dziewiętnastowiecznej Anglii. Jako ich początek podaje się zwykle 1851 rok, kiedy to w Londynie zorganizowano wielką światową wystawę prezentującą przede wszystkim, jak dziś powiedzielibyśmy, wzornictwo przemysłowe. Wystawa odbyła się w specjalnie na ten cel zbudowanym pawilonie ze szkła i aluminium, zwanym Kryształowym Pałacem. Drugą wystawę zorganizowano w 1925 roku w Paryżu, gdzie Polska, głównie przy współudziale Warsztatów Krakowskich, odniosła ogromny sukces (prezentowano tam również wyroby batikarskie z pracowni A. Buszka). Ten nowy nurt w sztuce, związany ze wzrastającą siłą przemysłu, a więc bogaczącymi się tzw. klasami średnimi i wzrastającą ich siłą nabywczą, w naturalny sposób rodził zapotrzebowanie na wyroby pretendujące do miana sztuki. Zasygnalizowana socjologiczna sytuacja zbiegła się z głoszonymi wówczas postulatami zrównania sztuki z rzemiosłem i zniwelowania różnic pomiędzy tzw. sztuką czystą i stosowaną.

Wzrastające zapotrzebowanie wymagało zresztą produkcji przemysłowo-rzemieślniczej. Powstające wówczas ośrodki skupiające, artystów rzeźbiarzy, malarzy, rzemieślników i architektów, były doskonale prosperującymi fabrykami, produkującymi cały arsenał wyrobów rzemiosła artystycznego. W Anglii słynna była firma malarza i poety Williama Morrisa, produkująca meble, tapety, drobny sprzęt domowy itp., w Wiedniu – Weiner Werkstätte, w Niemczech w Hellerau koło Drezna – Deutsche Werkstätte (co zaowocowało później znaną szkołą: Bauhauser), w Rosji – Stowarzyszenie Abramcewo i Tołoszkino, a w Polsce – Stowarzyszenie Sztuki Stosowanej wchłonięte następnie przez Warsztaty Krakowskie i Spółdzielnię „Ład”.

Idee głoszone przez te właściwie artystyczno-ekonomiczne przedsięwzięcia związane są przede wszystkim z nazwiskami J. Ruskina i W. Morrisa w Anglii, H. Muthesiusa w Niemczech. W Polsce powoływano się na Cypriana Norwida. Najpełniejsza wykładnia owych idei zawarta jest w dziełach Ruskina, w Polsce już wówczas doskonale znanych. Podstawą filozofii Ruskina jest poromantyczny kult natury, idealizacja epok minionych (zwłaszcza średniowiecza) i kult pracy ręcznej. Natura stanowi wzór i kryterium wartościowania w sztuce. Ona jednocześnie wyznacza sposób jej tworzenia.

Z naturą jako wzorcem do naśladowania wiąże również Ruskin pojęcie użyteczności. Jest ono drugim obok piękna celem, któremu muszą służyć sztuki plastyczne. Pojęcie użyteczności – *slużenie życiu*, wywodzi z pierwotnego związku sztuki z praktycznym życiem człowieka, a szczególnie z rzemiosłem. Pisze: (...) *to, co zdrowe w sztuce,*

<sup>1</sup> Biogram sporządzono na podstawie informacji zawartej w książce I.Humi: *Warsztaty Krakowskie*, Wrocław-Warszawa, 1973, s.173.

uzależnione było od jej związków z zastosowaniem w rzemiośle. Najpierw potrzebny był kubek i talerz (...) Aby go wygodnie trzymać, musicie mu dorobić ucho, aby go napełnić, gdy jest próżny, musicie mieć coś w rodzaju dużego dzbana... i tu podaje Ruskin dalsze jego modyfikacje uzależnione użytecznością i kończy: (...) a w efekcie otrzymacie serię pięknych form i ozdób, poczynając od prymitywnych anfor z czerwonej gliny, aż po wazy Celliniego z półszlachetnych rzeźbionych kamieni kryształu.<sup>2</sup>

Rękodzielnicze zmaganie się z materiałem, jako pierwotne w historycznym porządku, a tym samym ściślej związane z naturą, jest cenniejsze od sposobów mechanicznych, które przyniosła ze sobą cywilizacja. Ideał pracy, pracy zespołowej, podporządkowanej wspólnemu celowi, upatrywał Ruskin w średniowiecznych cechach rzemieślniczych. Była to, jak uważał, praca nadająca człowiekowi godność, gdyż każdy z pracujących tam rzemieślników odczuwał satysfakcję z pracy, bo był świadomy jej sensu i przeznaczenia. Rzemiosło było więc cenniejsze przez Ruskina nie tylko jako umiejętność, ale przede wszystkim jako praca uszlachetniająca człowieka i nadająca mu godność.

Odwoływanie się do natury jako wzoru, kult pracy ręcznej, a więc i rzemiosła, idealizacja epok minionych – wszystkie te elementy, choć w nieco odmiennej interpretacji, odnaleźć można w ideowych założeniach Warsztatów Krakowskich i w metodzie Antoniego Buszka, która z ich praktyki wyrosła. Kult natury w sztuce w ujęciu Ruskina polegał przede wszystkim na imitowaniu jej wyglądu (obrazy, które cenił, np. malarstwo prerafaelitów, zawsze było optycznie wierne naturze; sam był zresztą dobrym rysownikiem). W interpretacji Buszka zgodność z naturą to zgodność z naturalnymi, niekształconymi predyspozycjami poznawczymi człowieka. Uważał, że każdy człowiek dysponuje wrodzonym, na intuicji opartym, poczuciem formy. Ta naturalna, odpowiednio pielęgnowana zdolność może stać się źródłem sztuki. Formę posiada wszystko, cokolwiek istnieje, gdyż wszystko posiada wewnętrzny ład i logikę. Wyobrażenia owemu poczuciu formy nadaje zewnętrzny kształt – *znak pojęciowy*, jak nazywa go Buszek. Znak pojęciowy nie jest jednak imitacją zewnętrznego wyglądu, ale swoistym uogólnieniem i syntezą. Gdy np. dziecko rysuje drzewo, to nie jest ono portretem konkretnego drzewa, lecz wyobraźniowym odpowiednikiem wielu drzew. Znak pojęciowy jest zatem zdolnością tworzenia uniwersalnego kształtu w oparciu o wielość wyobrażeń związanych z jakimś przedmiotem lub sytuacją. Taką syntezę traktuje Buszek jako elementarne dzieło sztuki i nazywa je sztuką monumentalną. *Jest to twórczość płynąca z wyobraźni na tle intuicji budowy formy tkwiącej w każdym człowieku, w jego związku z całym wszechświatem* – pisze Witkacy, interpretator koncepcji Buszka.

Do tak określonej twórczości zdolne są dzieci, dopóki owo *instynktowne tworzenie* nie zostanie zagłuszone przez wychowanie. Do tej samej kategorii zaliczał również Buszek artystów przedrenesansowych. Bezpośredniość ich wyobraźni zniszczyła renesansowa dążność do iluzjonizmu z określonymi sposobami kopiowania natury – z perspektywą na czele.

Ruskinowska idealizacja epok minionych – głównie średniowiecza, w interpretacji Buszka zmieniła się w postulat nawiązywania do tradycji. Tradycją obejmował głównie sfery techniki i technologii, związane ze sztuką (wzorem kunsztu i wiedzy o składnikach i spoiwach farb było dla niego malarstwo braci Van Eyck'ów – wynalazców farb olejnych). Wartością dodatkową, czerpaną z tradycji, obok warstwy rzemieślniczego wykonawstwa, jest często podkreślana nieskażona wyobraźnia, obdarzona twórczą mocą, nazywana przez Buszka

*odśrodkowym promieniowaniem*. Jest nią nacechowana – obok twórczości przedrenesansowej i ekspresji plastycznej dzieci – sztuka ludowa. Hołdowanie tak pojętej tradycji ma zapewnić sztuce współczesnej ciągłość i autentyczność.

Buszek przeciwstawiał się metodom dotychczas stosowanym w szkołach artystycznych, kładąc główny nacisk na pobudzenie własnie wyobraźni, z uwzględnieniem zachodzących w niej zmian, uwarunkowanych rozwojem wychowanków. Wiedzę o zmianach dziecięcej wyobraźni przejął Buszek z ówczesnych psychologicznych opisów twórczości dzieci. Pełne uaktywnienie wyobraźni, jego zdaniem, mogło się dokonywać przede wszystkim w atmosferze pracowni Warsztatów Krakowskich, które nie były przeciętne szkołą z właściwymi jej rygorami. Nauczanie przebiegało tam równoległe z pracą produkcyjną. Przyjęcie do pracowni nie podlegało rygorom egzaminów, badaniu stopnia zdolności plastycznych. Na podstawie opisu prof. Jastrzębskiego, jednego z czołowych przedstawicieli Warsztatów Krakowskich, proces nauczania w eksperymentalnej pracowni batikarskiej przebiegał następująco: pracownia liczyła od sześciu do ośmiu młodych dziewcząt, dobranych przypadkowo. Pierwszy etap edukacji stanowiło krótkie zapoznanie ich z narzędziami pracy. Następnie polecono dziewczętom rysować pisakiem na papierze, usiłując jednocześnie przełamać zrozumiałą w takiej sytuacji nieśmiałość dziewcząt, nigdy w rysunku nieszkolonych. Zalecano, by te pierwsze rysunki były wzorami, składającymi się z prostych układów kresek i kół, kreślonych symetrycznie bądź asymetrycznie. Dalej rysowane elementy wypełniano farbami. Po takim przygotowaniu przosono dziewczęta, aby rysowały tak, jak w dzieciństwie – fantastyczny świat ptaków, roślin i wszelkiego typu układy dekoracyjne. Rysunki miały być oparte jedynie na wyobraźni, kopiowanie było wykluczone. Korygowano je tylko na etapie wstępnym. Po tak krótkotrwałych przygotowaniach, dziewczęta rozpoczynały pracę na jedwabiu. Taki właśnie sposób postępowania, oparty na daleko idącej dowolności w wyborze rysowanego motywu, bazowanie na wyobraźni, nieznaczny wpływ nauczyciela, wyraźnie użytkowy cel pracy plastycznej, towarzyszył powstawaniu nie tylko batików, lecz także kilimów, zabawek, wyrobów z drewna itp. Praktyczne wnioski, które wyciągnął Buszek ze swoich teoretycznych założeń, obejmowały również organizację kształcenia w przyszłych szkołach artystycznych. Witkacy opisuje je następująco: *...Organizacja kształci dla siebie jednostki, a następnie daje im zadania dostarcza zamówień. Wychodzący uczeń ze szkoły Buszka nie jest głodomorem opuszczającym progi akademii, gdzie nauczył się przeważnie tylko dokładnej imitacji modelu, a w rzadkich wypadkach (...) władania formą (...), on znajduje od razu zbyt dla swojej pracy, nie tylko po ukończeniu szkoły, ale nawet podczas samej nauki, uczeń szkoły Buszka może od razu znaleźć społeczne zastosowanie*. Szkołę tak zorganizowaną Witkacy nazywa *czymś zbliżonym do syndykatów robotniczych*.<sup>3</sup> Praca zespołowa, poczucie wspólnoty oraz sensu wykonywanej pracy, wynikającej z jej użyteczności – ma proces nauki być zbliżony w swoim charakterze do pracy średniowiecznych cechów.

Opisana koncepcja, choć od jej sformułowania minęło już przeszło 80 lat, w wielu aspektach do dziś nie straciła na aktualności. Szczególnie godne uwagi jest dążenia do pogodzenia w niej elementów własnej inwencji i wyobraźni uczniów z umiejętnościami warsztatowymi, tradycji z aktualnymi trendami w sztuce. Te cechy, jak również – istotna dla tej koncepcji - umiejętność stwarzania atmosfery autentycznego zaangażowania w pracy powinny charakteryzować każdą propozycję szkolnej edukacji plastycznej. #

<sup>2</sup> J. Ruskin: *Sztuka, społeczeństwo, wychowanie*. Ossolineum, Wrocław 1977, s. 386.

<sup>3</sup> S. I. Witkiewicz: *Nowe formy w malarstwie*, Warszawa 1959, PWN, s. 239- 240.

**Badając rzeczywistość****Sąsiedzka współpraca  
w nowym kształcie**

Prof. dr hab. Andrzej Kracher – Dyrektor Instytutu Studiów Społecznych

Miniony rok akademicki dowiódł, że współpraca naszej uczelni z czeskimi sąsiadami może obfitować w ważne wydarzenia naukowe pod szyldem europejskiego programu Interreg. Nawiązane przez Instytut Studiów Edukacyjnych więzy z uczelniami czeskimi mogą zostać rozbudowane i posłużyć jako baza dla podjęcia wspólnych, dalszych badań w ramach tego samego programu.

Kształt tego współdziałania można by wyobrazić sobie następująco. Przede wszystkim winny to być badania interdyscyplinarne: socjologiczne, pedagogiczne, historyczne i filologiczne, połączone jedną myślą przewodnią, dążące do stworzenia naukowej syntezy dziejów regionu.

Okazuje się bowiem, gdy przyjrzeć się minionemu półwieczu, że istnieje wiele paralel i podobieństw dziejowych sąsiadujących ze sobą powiatów, miast, wsi, niekiedy sztucznie przedzielonych szczelnie zamkniętą „granicą przyjaźni”. Po obu jej stronach doszło tuż po 1945 roku do wypędzenia niemieckiego elementu składowego ludności. Ubytki zostały zastąpione ludnością napływową. Po polskiej stronie byli to przybysze z dawnych ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, centralnej Polski i polskiego Śląska. Po czeskiej zaś stronie byli to ludzie z południowych i środkowych Czech, gdzie głód ziemi był równie wielki jak na Kielecczyźnie. Bardzo podobny był stosunek ludności autochtonicznej do ludzi przybywających na te ziemie często pod przymusem. To samo można odnieść do procesów integracyjnych, zachodzących po obu stronach granicy. Zbadanie tego kompleksu zagadnień stanowi wyzwanie przede wszystkim dla socjologów. Również dla nich byłoby ciekawym zadaniem ustalenie, czy na tym dużym obszarze nie doszło do migracji ujemnej i jakie były ewentualne uwarunkowania tego procesu, a także jego skutki. Jakie były przenikania kulturowe i jakie konsekwencje antropologiczne przyniosło masowe przemieszczenie ludności o jakże zróżnicowanych korzeniach kulturowych? Odpowiedź na tak sformułowane pytanie pozostaje nieznana i frapująca zarazem.

Kolejnym zagadnieniem, przed którym mogliby stanąć badacze, jest próba zdiagnozowania stopnia integracji obu grup po upływie półwiecza, trwałości więzów i stopnia identyfikacji społecznej. Podobne, w istocie rzeczy, struktury społeczne funkcjonujące z obu stron nieistniejącej już granicy zachęcają do podjęcia badań zmierzających w tym kierunku. Tym bardziej, że dokumentacja źródłowa jest zgromadzona w zasobach archiwalnych obu stron i stosunkowo łatwo dostępna.

Odrębną dziedziną wymagającą zbadania jest kształtowanie wyobrażeń o historii regionów przygranicznych, zawartych w programach nauczania. Obowiązują one tak w Polsce, jak i w Czechach, zawierają jednak różne treści, choć przez długi czas Śląsk miał wspólną historię i wydarzenia społeczne również były wspólne. W programach i podręcznikach szkolnych wygląda to prawie tak, jakby rzecz dotyczyła różnych krajów i różnych społeczności. Zbadanie stanu rzeczy i projekcja programów na przyszłość byłaby wdzięcznym zadaniem dla pedagogów, gdyż ścieżka regionalizmu w szkole jest wspólna.

Tak zaprojektowane badania na pewno spotkałyby się ze wsparciem czynników lokalnych i decydentów programu Interreg, którego zadaniem jest wspieranie podobnych inicjatyw. Jednak stworzenie programu badawczego należy do pracowników Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu, stanowiąc dla nich poważne wyzwanie intelektualne i naukowe. Program ten winien obejmować poruszone wyżej zagadnienia, wspólne dla środowisk uczelnianych tak Raciborza, jak i Opawy, Ostrawy czy Ołomuńca. Ostateczny kształt wspólnego programu byłby w tym przypadku efektem dyskusji obu środowisk, w wyniku której powstałaby wspólna platforma badawcza, integrująca wysiłki badawcze obu zainteresowanych stron. □

Instytut Sztuki

# Jastrzębskie spotkania ze sztuką IX Konfrontacje Artystyczne im. Andrzeja Resa

W dniach 17-23.09.2007 roku w Jastrzębiu Zdroju odbyły się Międzynarodowe Konfrontacje Artystyczne im. Andrzeja Resa. Tegoroczna impreza, za sprawą organizatora, Miejskiego Ośrodka Kultury w Jastrzębiu Zdroju, odbyła się pod hasłem „F5 czyli odśwież (znak na klawiaturze) – miasto, okolica, nowe spojrzenie, futurologia”. Głównym celem działań artystycznych uczestników konfrontacji było wykreowanie innego – artystycznego spojrzenia na to stosunkowo młode miasto górnośląskie. Zastanawiające było pytanie, czy możliwe jest „odświeżone” spojrzenie na miasto, które tym samym stałoby się źródłem artystycznej inspiracji. Efekty zmagania twórców można obejrzeć w Galerii Epicentrum Miejskiego Ośrodka Kultury w Jastrzębiu Zdroju.

Dla czternastu artystów z Polski i Czech organizatorzy przygotowali m.in.:

- pokaz filmów z materiałami archiwalnymi o Jastrzębiu Zdroju w ramach cyklu „Przerwa... na kino”,
- zwiedzanie wystawy fotografii Barbary Popek „Bogowie chwili”.

oraz warsztaty artystyczne z rzeźby i mozaiki prowadzone przez nauczycieli akademickich Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu adi. II st. **dra Aleksandra Ostrowskiego** oraz **dra Henryka Fojcika**.

Pracownicy Instytutu Sztuki przyjęli zaproszenie organizatorów, co było naturalną konsekwencją wieloletniej współpracy obu ośrodków.

Warsztaty artystyczne, proponujące nowe dla uczestników techniki z zakresu rzeźby i mozaiki, spotkały się z zadziwiającym wręcz zainteresowaniem twórców.

W zakresie rzeźby uczestnicy wykonali małą formę rzeźbiarską, której tematem był własny monogram. W trakcie warsztatów udało się wymodelować pracę w glinie, wykonać gipsową formę i pozytyw.

W ramach warsztatów z zakresu mozaiki każdy uczestnik zrealizował samodzielnie pracę, zapoznając się z zasadami projektowania mozaiki oraz przenoszenia projektu na siatkę, technikami układania oraz cięcia płytek ceramicznych. Zacięcie z jakim pracowali twórcy niewątpliwie wpłynęło na efekty prac, które możecie Państwo zobaczyć na zdjęciach autorstwa Pani **Katarzyny Parylak**.



## IX Międzynarodowe Konfrontacje Artystyczne im. Andrzeja Resa



Foto: K. Parylak

Uczestnicy Konfrontacji.



Foto: K. Parylak

Adi. II st. dr Aleksander Ostrowski oraz dr Henryk Fojcik tłumaczą niuanse warsztatowe.



Foto: K. Parylak

Uczestnicy warsztatów pracowali z wielkim zapałem.



Foto: K. Parylak

Działania twórcze.

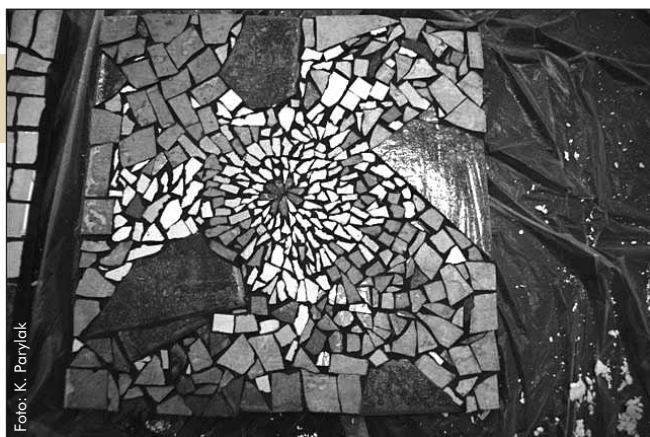


Foto: K. Parylak

Owoc pracy twórczej.



Foto: K. Parylak

Jedna z mozaik wykonanych przez uczestników warsztatów.

## IX Międzynarodowe Konfrontacje Artystyczne im. Andrzeja Resa



Instytut Studiów Edukacyjnych

# JĘZYKOWY MARATON W MOSZCZANCE

To był prawdziwy maraton! Na zaproszenie Pani Dyrektora Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Moszczance k/Prudnika Pani **mgr Marzeny Kędry** „zafundowały” go nasze studentki tamtejszym uczniom klas I-III.

Ranek dnia 17 listopada 2007 roku grupa studentek III roku kształcenia wczesnoszkolnego i wychowania przedszkolnego z językiem angielskim w składzie: **Barbara Piekarz, Dorota Szymczak Nadia Przybyła, Jagoda Jaworzyńska Agnieszka Szafraniec, Monika Schramowsky i Magdalena Góra** przybyła do ośnieżonej i mroźnej Moszczanki. Ale uczniowie powitali swych gości gorąco i radośnie. Już nie mogli doczekać się zajęć, mimo że była to sobota, a więc dzień wolny od lekcji.

Czterogodzinny maraton językowy miał na celu doskonale nie umiejętności posługiwania się językiem angielskim przez uczniów, a szczególnie zintensyfikowanie i uatrakcyjnienie procesu jego przyswajania. Wypełniony był różnymi grami i zabawami językowymi, ruchowymi, piosenkami, zagadkami, a także płasmi, malowaniem oraz majsterkowaniem. Były one tak pomyślane

ne i dobrane, by możliwe było stymulowanie u dzieci wszystkich rodzajów ich aktywności: intelektualnej, werbalnej, sensomotorycznej oraz emocjonalnej.

W toku zajęć studentki zastosowały różne techniki i metody nauczania języka obcego, dostosowując je zarazem do wieku i możliwości dzieci. W ramach Metody Reagowania Całym Ciałem (TPR) inscenizowały angielskie piosenki i wierszyki, naśladowały zachowania różnych zwierząt. Poprzez metodę naturalną poznawały i z łatwością przyswajały słownictwo związane ze zwierzętami, uczyły się angielskich wyliczanek i wierszyków oraz rymowanek, śpiewały piosenki, odpowiadały na proste pytania związane z wykonywanymi przez siebie pracami plastycznymi, liczyły do 20. Z entuzjazmem uczestniczyły też w licznie „serwowanych” im grach oraz zabawach ruchowych, którymi przeplatane były zajęcia angażujące ich sferę intelektualną. W nagrodę za aktywny udział w maratonie dzieci otrzymały „słodkie” nagrody.

Uczniowie ochoczo wykonywali wszystkie zadania, z uśmiechem na ustach rozwiązywali językowe problemy, pokonywali napotykaną trudności, po prostu z radością bawili się ucząc się zarazem języka angielskiego. Studentki mogły zaobserwować znane im z teorii zjawisko tzw. rośnięcia dziecka w zabawie, które trafnie scharakteryzował L. S. Wygotski: (...) „*W zabawie zawsze dziecko jest powyżej swego zwykłego, codziennego zachowania: jest ono jakby o głowę wyższe od samego siebie*”. A w tym przerastaniu własnej osoby kryje się przecież tajemnica wszelkiej twórczości.

Dla uczniów była to świetna zabawa, a także wartościowy sposób spędzenia wolnego czasu, zaś dla naszych studentek – możliwość zweryfikowania wiedzy z zakresu metodyki nauczania



języka angielskiego zdobywanej na zajęciach oraz wykorzystania jej w praktyce, „na żywo”, w naturalnych warunkach szkolnych. Maraton pomógł im lepiej zrozumieć istotę oraz specyfikę procesu przyswajania języka obcego na etapie wczesnoszkolnym, a także sprawdzić swoje umiejętności, niezbędne w przyszłej pracy pedagogicznej.

Studentki przy okazji zwiedziły budynek szkolny, podziwiały jego wystrój oraz zagospodarowanie, a także bogate wyposażenie w środki dydaktyczne. Ich uwagę zwróciła szczególnie pracownia-laboratorium języka obcego, świetnie wyposażona w sprzęt audio, oddzielny dla każdego ucznia w postaci słuchawek i mikrofonu, jak również kilkanaście stanowisk komputerowych.

Pomysłodawczynią i koordynatorką tych atrakcyjnych zajęć z zakresu edukacji obcojęzycznej była **mgr Małgorzata Gibek**, tamtejsza nauczycielka klas początkowych i jednocześnie specjalistka z zakresu języka angielskiego. Studentkom towarzyszyła

**mgr Joanna Bielewicz-Kunc**, która prowadzi w Uczelni zajęcia z zakresu metodyki nauczania języka angielskiego.

Z powierzonego zadania studentki wywiązały się wzorowo. Dzieci nie kryły swego entuzjazmu i radości z wykonywanych zadań. Studentkom gratulujemy więc sukcesu, a uczniom – życzymy powodzenia na dalszych etapach edukacji. Natomiast Pani Dyrektor dziękujemy za zaproszenie oraz umożliwienie naszym studentkom przeżycia tak wspaniałej pedagogicznej przygody.

Warto przypomnieć, iż Zespół Szkolno-Wychowawczy w Moszczance, pracujący technikami Celestyna Freineta, to nasza partnerska placówka edukacyjna, którą często odwiedzają nasi studenci. Zdobywają tam wyjątkowo cenne doświadczenia pedagogiczne w pracy z dziećmi. Tę owocną współpracę zapoczątkowało podpisanie między obydwoma Szkołami partnerskiej umowy w dniu 31 maja 2006 roku.

KiKa

## Nagroda Prezydenta Miasta Raciborza za osiągnięcia w dziedzinie kultury w 2007 roku

Licznie zgromadzona w raciborskiej „Strzesze” – z okazji dorocznych obchodów dnia animatora – publiczność długo oklaskiwała niecodzienny spektakl. „Upadłe Anioły” to znaczące wydarzenie w sferze kultury. Na scenie nie zobaczyliśmy zawodowych aktorów, lecz pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej im św. Notburgi w Raciborzu oraz studentów edukacji artystycznej raciborskiej Uczelni.

# Czyste jest piękne

dr Kazimierz Frączek

*Sztuka zawiera w sobie tęsknotę za ideałem. Powinna budzić w człowieku nadzieję i wiarę. Nawet jeśli świat, o którym mówi artysta, nie zostawia miejsca na nadzieję. Powiem więcej: im bardziej posępny jest świat pojawiający się na ekranie, tym jaśniej powinien ujawniać się, uwidaczniać leżący u podstaw twórczej koncepcji reżysera ideał, tym wyraźniej powinien otwierać przed widzem możliwość wzniesienia się na wyżynę duchową.*

**Andrzej Tarkowski**

Przedstawienie, które przygotowałem, nie zawiera słów. Niech więc mi wolno będzie przedstawić krótki do niego komentarz.

Sztuka jest umiłowaniem piękna, a zarazem bierze się z upadku. Ikar, który jest synonimem fascynacji i przerażenia, kształtuje naszą osobowość. To opowieść o człowieku, o przechodzeniu z jednej sfery do drugiej. O wędrówce między światem idealnym, a rzeczywistym. Człowiek schodzi do piekieł swojego jestestwa, schodzi na dno swojej rozpacz, do tego miejsca, w którym zasuwa się wszystkie zawory ziemi, we wnętrzu morza, gdzie fale śmierci ogarniają, gdzie słychać przerażające trąby Beliala, gdzie odczuwa się ściskające pęta Szeolu. Tam miota się, walczy z morskimi bałwanami, tymi wszystkimi potworami otchłani. Symboliczne zdzieranie szat, białych bawełnianych koszul, pod którymi kryje się tylko czerń, to rodzaj metafory. Płótna falują, zmieniają swoje położenie, mogą stać się nieokreśloną materią, z którą walczy udreńczony człowiek. Czym jest Piekło, które nierządno jest naszym udziałem? Może to niemoc zobaczenia piękna?

Chciałem pokazać, w sposób widzialny to, co nie jest na codzień widzialne. Aby zobaczyć to, co widzialne, trzeba usunąć to, co zbędne. Dlatego potrzebne są Anioły, które są w stanie podnieść nas ludzi z upadku, abyśmy tak jak i one mogli być przeźroczyści. Nie byłoby tego spektaklu, gdyby nie mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej św. Notburgi, którzy złożyli swoje świadectwo. Zobaczyliśmy tych, na których twarzach można było wyczytać niejeden przeżyty dramat. Swym świadectwem skłonili żyjących na zewnątrz do refleksji. Bowiem tylko ci, którzy doświadczyli cierpienia, mogą ukazać jego sens.

Niezbywalnym elementem tożsamości każdego artysty jest poszukiwanie swoich korzeni artystycznych, tego, co w sztuce poprzednich wieków jest dla nas niewyczerpalnym źródłem inspiracji. Naturalne jest, że poszukiwałem natchnienia u tych twórców, którzy łączyli opis upadku z perspektywą nadziei na odkupienie. Chcę wspomnieć tu głównie o El Greco, który jest malarzem duszy. W kreowanych przez niego postaciach jest coś metafizycznego, coś z duchowości ikony. Nie tylko zewnętrznie, poprzez

wydłużone proporcje, iluminacje świetlne czy nieoczekiwane zestawienia kolorów. Jako modeli do obrazów, które przedstawiały aniołów i wszystkie istoty ze sfer niebieskich, El Greco wykorzystywał chorych psychicznie. Po pięciuset latach ktoś zadał sobie trud i pojechał do miejscowości, w której tworzył El Greco, do zakładu psychiatrycznego, który się tam nadal znajduje i odkrył takie same twarze. Podkreślam ten fakt, gdyż wiadomość o tym wywarła na mnie — wówczas bardzo młodym człowiekiem — ogromne wrażenie. Miałem już wtedy doświadczenie paradoksalnej więzi różnymi rzeczami na świecie, choć odbierałem to bardziej emocjonalnie niż przy pomocy racjonalnej analizy. Konstatacja owego badacza twórczości EL Greca utwierdziła mnie w przekonaniu, że oto malarz w swojej wizji człowieka uchwycił coś niezwykle ważnego, coś niezmiennego. Prace EL Greca stały się dla mnie potwierdzeniem prawdy, że cierpienie jest stałym przeznaczeniem ludzi. Może rzeczywiście jest tak, że „zła nieskończoność” wdzierą się w każde pokolenie, przez wieki wybiera osoby podobne do siebie fizycznie i piętnuje je straszными chorobami, skazuje na psychiczne cierpienia i pobyt w domach obłąkanych. I tylko wielki artysta, w moim ówczesnym odczuciu, może przeciwstawić się temu fatum, ponieważ malując dotknięte przez obłąd osoby, wydobywa z nich nieprzemijającą urodę, odkrywa w ich twarzach blask uduchowienia, przetwarza je w piękno na swoich obrazach. Był więc dla mnie EL Greco kimś, kto swoją sztuką ocalał najgłębsze walory człowieczeństwa, niemal zbawiał je od ponizienia przez chorobę. Myślę, że tym, co mnie wtedy pociągało i co nadal mnie fascynuje, jest fakt, iż na tej ziemi człowiek może się starać wydobywać z najgłębszego dna i jest w stanie tego dokonać. Byłem mocno zafascynowany ideą malarstwa, które zbawia. Przetwarza cierpiącego schizofrenika w archanioła, a upadłą prostytutkę w zakładzie psychiatrycznym w Madonnę. Myślę, że w tych postaciach jest piękno, o którym tak dobitnie pisał Fiodor Dostojewski:



Foto: Anna Burek

Scena ze spektaklu *Upadłe Anioły*

„Czy wiecie, że ludzkość może obejść się bez Anglików, może obejść się bez Niemiec, że nie ma dla niej nic łatwiejszego, niż obejść się bez Rosjan, że do życia nie jest jej potrzebna ani nauka, ani chleb, lecz że jedynie piękno jest jej nieodzowne, gdyż bez piękna nic już nie będzie do zrobienia na tym świecie! W tym kryje się cała tajemnica, w tym zawiera się cała historia”.

Nastrój obrazów El Greca jest nieporównywalny z cymkolwiek innym. Z jednej strony mamy jakiś kosmiczny ład, z drugiej te postacie są takie żywe i ujednostkowione. Stają się właściwie czystą abstrakcją. El Greco robi coś nadnaturalnego. Ukazuje, że w niemocy ludzkich ułomności tkwią moce, które są wybawiające. Budując napięcie i koloryt w spektaklu mocno sugerowałem się nastrojem obrazów El Greca. Używał on dużo bieli, zestawiając ją bezpośrednio, bez żadnych przejść z czernią, co potęguje wrażenie dysonansu i silnej ekspresji. Światło świeci w ciemności, gdzie ciemność nie ma nad nim żadnej mocy. Ta biel wchodzi w czerń, ona po prostu ją rozświetla. Z chwilą rozjaśnienia ogarnia nas coraz więcej światła. Opada wtedy zasłona, ukazująca świat noumenalny, świat duszy.



Foto: M. Cichocka

El Greco *Pięta pieczęć* i *Upadłe Anioły*

Spektakl powstał spontanicznie. Nie tworzymy jakieś zwartej, hermetycznej grupy. Każdy z mieszkańców DPS-u może wejść i zagrać. Oczywiście jest potrzebny j pewien ciąg chronologiczny, który jest w stanie zamknąć w ramy dane przedsięwzięcie. Ale to nie jest to rzecz najważniejsza. Kiedy wszyscy – pensjonariusze DPS-u i przedstawiciele Uczelni -byliśmy już gotowi, wyszliśmy na zewnątrz i zagraliśmy na deskach sceny.

Spektakl nigdy by nie powstał, gdyby nie wynikał z potrzeby tych, którzy w nim występowali, za co bardzo im dziękuję. Pragnę też podziękować pracownikom, terapeutom, którzy w sposób bezpośredni przyczynili się do powstania tego obrazu, poprzez grę w spektaklu oraz pracownikom terapii za przygotowanie strojów oraz czuwaniu nad całością.

Spektakl nie powstałby, gdyby nie ogromne zaangażowanie studentów Instytutu Sztuki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu. Dzięki ich staraniom niejedna profesjonalna grupa teatralna mogłyby nam pozazdrościć dekoracji oraz rekwizytów.

Szczególne podziękowania składam Panu Ernestowi, jego początkowa niechęć i brak aprobaty w trakcie prób przerodziła się z czasem w prawdziwą fascynację, która udzieliła się reszcie zespołu.

Chciałbym oddać głos studentom PWSZ w Raciborzu, którzy brali udział w spektaklu. Niech te krótkie refleksje będą podsumowaniem mojej wypowiedzi.

*W pewnym sensie ukazują nas samych ... Każdy z nas może upaść, ale kto ma tyle siły, by powstać? Ile trzeba wysiłku, by stawić czoła swojej słabości? Czy istnieje ktoś, kto czuwa nad nami i pomaga nam jak*



Foto: Kamil Materzok

W trakcie próby

*dobry Samarytanin? Czy siły dobra zawsze wygrywają z siłami zła? Czy złem jest nasze lustrzane odbicie? Na te i na podobne pytania mogliśmy sobie odpowiedzieć podczas przedstawienia „Upadłe Anioły”.*

**Zbigniew Franosz**

Przestrzeń upadku – scena rozgrywanego dramatu prawie śmierci  
Przestrzeń życia – scena szaleństwa  
przenikania autentyczności i aktorstwa  
Scena – brak przestrzeni  
Upadek  
Michał Guz

### Upadłe anioły czyli spacer w chmurach

#### występują

mieszkańcy DPS im. Św. Notburgi w Raciborzu:  
Józef Galas  
Ernest Gola  
Józef Gorywoda  
Antoni Kalemba  
Bronisław Mrozek  
Ludwik Swadźba  
Marian Wójcik  
Józef Zaborowski

pracownicy DPS im. Św. Notburgi w Raciborzu:  
Kazimierz Frączek  
Andrzej Kubik  
Marcin Milczanowski

studenci Instytutu Sztuki PWSZ w Raciborzu  
Zbigniew Franosz  
Michał Guz  
Andrzej Kubik

#### dekoracje i rekwizyty

Zbigniew Franosz  
Michał Guz  
Andrzej Kubik  
Filip Urban

#### kostiumy

Agnieszka Pączek  
Sylvia Lipa  
Adriana Szkolnik  
Joanna Smaha

#### muzyka

Zbigniew Preisner

#### reżyseria

Kazimierz Frączek



Foto: Monika Cichocka

Sceny ze spektaklu *Upadłe Anioły*



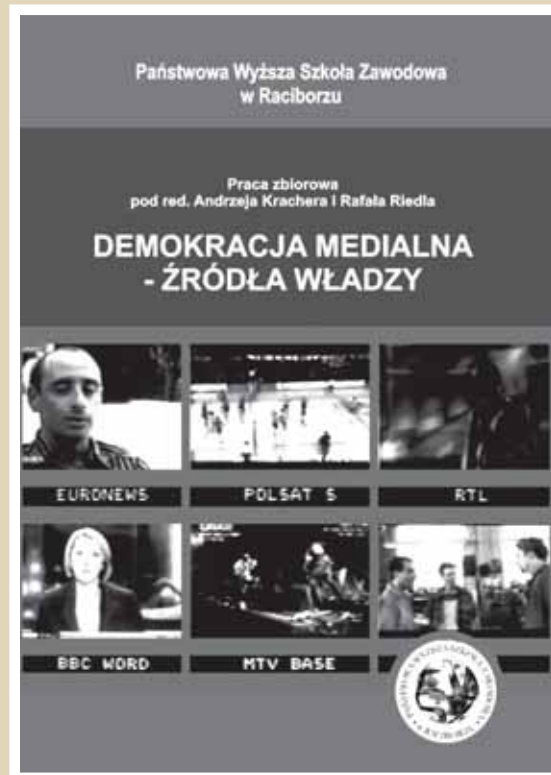
Foto: Monika Cichocka

## Demokracja medialna – źródła władzy

Opinia publiczna, jej związki i relacje z władzą publiczną oraz masami ludzkimi, okoliczności wzajemnego wpływu, rola mediów w kształtowaniu poglądów odbiorców, pytania o granice wpływu mediów stanowiły przedmiot refleksji uczestników konferencji naukowej pod tytułowym hasłem (relacjonowaliśmy ją w poprzednim numerze „Eunomii”). Dyskusja naukowa rozmaitych aspektów tego jakże ważnego i poważnego zagadnienia dowodzi jak wiele tu jeszcze jest do zrobienia. Przeprowadzona debata młodych medioznawców i politologów z konieczności (konferencja trwała jeden dzień) ograniczyła się do omówienia jedynie niektórych aspektów szerokiego spektrum tematyki. Jednak wysoki poziom wystąpień, żywość dyskusji, prezentacja zróżnicowanych metod analizy w pełni zastąpiły ograniczenia czasowego dyskursu konferencyjnego.

Zgłoszone referaty, jak również publikowane w książce teksty dowodzą, że problematyka obecności mediów w życiu publicznym stanowi przedmiot interdyscyplinarnych zainteresowań badawczych. Być może stanowi to największe osiągnięcie organizowanej w małym ośrodku, jakim jest – przynajmniej na razie – Racibórz, konferencji naukowej. Okazało się bowiem, że nieobecność tuzów medioznawstwa nie przeszkadza w dobiegnięciu do wysokiego poziomu naukowej dyskusji. Oryginalne często podejście metodologiczne będących na dorobku medioznawców dowodzi, że ta dziedzina nauki jest wciąż młoda, żywa, obfituje nowymi pomysłami i świeżością refleksji. Nowością jest tu także niestandardowe traktowanie źródeł, zwłaszcza internetowych, co wciąż jeszcze jest swoistym odstępstwem od przyjętych norm i zwyczajów.

A.K.



*Demokracja medialna – źródła władzy,*  
red.: A. Kracher, R. Riedel, PWSZ Racibórz 2007, s. 162.



*Organizacje pozarządowe w społeczeństwie obywatelskim,*  
red.: A. Kracher, R. Morawski, PWSZ Racibórz 2007, s. 207.

## Samoorganizacja społeczna pod lupą

Jednym z ważniejszych czynników kształtujących współczesną demokrację, wpływających na komfort życia obywateli, są organizacje pozarządowe. Pojawiają się zwykle tam, gdzie państwo i jego organy wykazują znaczące deficyty. Mówiąc wprost – tam, gdzie państwo staje bezradne wobec rzeczywistych problemów grup obywateli. Ludzie, nie widząc wyjścia z trudnych sytuacji, zwłaszcza wtedy, gdy ich problemy są – z punktu widzenia władzy – problemami jednostkowymi lub niegodnymi uwzględnienia z uwagi na niewielką skalę zagadnienia, dochodzą do wniosku, że muszą poradzić sobie sami.

Wydany przed dosłownie kilku tygodniami zbiór tekstów, powstałych jako pokłosie konferencji naukowej „Organizacje pozarządowe w społeczeństwie obywatelskim”, obfituje w ciekawe artykuły autorstwa w większej części młodych adeptów nauki z kilku znaczących ośrodków myśli socjologicznej w Polsce – m.in. Katowic, Wrocławia i Poznania. Młodość autorów w tym przypadku nie stanowi wady, jest raczej zaletą prezentowanych tekstów, zadziwiając świeżością analizy i interpretacji omawianych aspektów problematyki organizacji pozarządowych. Zbiór stanowi starannie skomponowaną całość, ułożoną w bloki tematyczne, odpowiadające poszczególnym sekcjom obrad konferencyjnych. Uzyskany w ten sposób obraz daje szeroki przegląd stanowisk badawczych dotyczących społeczeństwa obywatelskiego i dróg jego kształtowania, ale i funkcjonowania. Refleksji teoretycznej towarzyszy więc analiza prakseologiczna, pozwalająca prześledzić zachodzące w teorii, w tym zwłaszcza wśród przedstawicieli młodej generacji socjologów, zmiany poglądów. Analiza bogatych źródeł, do których odwołują się autorzy, wskazuje, że coraz częściej sięgają oni do tekstów oryginalnych, obcojęzycznych, nie czekając na ich pojawienie się w polskich przekładach.

A.K.

# Nowości wydawnicze

Przedstawiamy Państwu zestaw niektórych nowości z zakresu organizacji i zarządzania. Wszystkie one są dostępne w Bibliotece Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.

*Redakcja*

1. Adair J. (1998) Być liderem. Warszawa: Wyd. Petit.
2. Antczak Z. (2004) Zarządzanie kadrami. Warszawa: Wyd. C.H. Beck.
3. Bańka W. (2007) Operacyjne kierowanie pracownikami w organizacjach. Toruń: Wyd. Adam Marszałek.
4. Black S. (2005) Public relations. Kraków: Oficyna Ekonomiczna.
5. Bolesta-Kukułka K. (2003) Decyzje menedżerskie. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
6. Borkowska S. (2006) Strategie wynagrodzeń. Kraków: Oficyna Ekonomiczna.
7. Borkowska S. (red.) Zarządzanie zasobami ludzkimi: teraźniejszość i przyszłość. Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
8. Burchart-Korol D. (2006) Podstawy zarządzania dla inżynierów. Gliwice: Wyd. Politechniki Śląskiej.
9. Evans C. (2005) Zarządzanie wiedzą. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
10. Jasiński Z. (red.) (2005) Podstawy zarządzania operacyjnego. Kraków: Oficyna Ekonomiczna.
11. Juchnowicz M. (red.) (2003) Narzędzia i praktyka zarządzania zasobami ludzkimi. Warszawa: Wyd. Poltext.
12. Kania J. (2006) Komunikacja społeczna w zarządzaniu. Warszawa: Wyd. Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP.
13. Kietliński K. (2005) Etyka w biznesie i zarządzaniu. Kraków: Oficyna Ekonomiczna.
14. Kowrygo B., Górska-Warsewicz H., Świątkowska M. (2005) Podstawy organizacji i zarządzania przedsiębiorstwem. Warszawa: Wyd. SGGW.
15. Koźmiński A.K. (red.) (2005) Zarządzanie: teoria i praktyka. Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
16. Król H. (red.) (2006) Zarządzanie zasobami ludzkimi: tworzenie kapitału ludzkiego organizacji. Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
17. Lipka A. (2005) W stronę kwalitologii ludzkich. Warszawa: Wyd. Difin.
18. Markiewicz K. (red.) (2005) Problemy społeczne we współczesnych organizacjach. Warszawa: Wyd. Difin.
19. Mrozewski M. (2006) Style kierowania i zarządzania. Warszawa: Wyd. Difin.
20. Parsloe E. (2000) Coaching i mentoring. Warszawa: Wyd. Petit.
21. Pawlak Z. (2003) Personalna funkcja firmy: procesy i procedury kadrowe. Warszawa: Wyd. Poltext.
22. Pfeffer J. (2002) Wiedza a działanie: przeszkody w wykorzystywaniu zasobów wiedzy w organizacji. Kraków: Oficyna Ekonomiczna.
23. Poczrowski A. (2003) Zarządzanie zasobami ludzkimi: strategie, procesy, metody. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
24. Rokita J. (2005) Zarządzanie strategiczne: tworzenie i utrzymywanie przewagi konkurencyjnej. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
25. Schultz D. P. (2006) Psychologia a wyzwania dzisiejszej pracy. Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
26. Szaban J. (2003) Miękkie zarządzanie. Warszawa: Wyd. Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego.
27. Tokarski S. (2006) Kierownik w organizacji. Warszawa: Wyd. Difin.
28. Trelak J.F. (2005) Psychologia organizacji i zarządzania. Warszawa: Wyd. Difin.
29. Tubielewicz A. (2004) Zarządzanie strategiczne w biznesie międzynarodowym. Warszawa: Wyd. Naukowo-Techniczne.
30. Ulrich D. (2001) Liderzy zarządzania zasobami ludzkimi. Kraków: Oficyna Ekonomiczna.

# żarówka

niezależny dodatek studencki nr 1 (21) – **styczeń 2008**

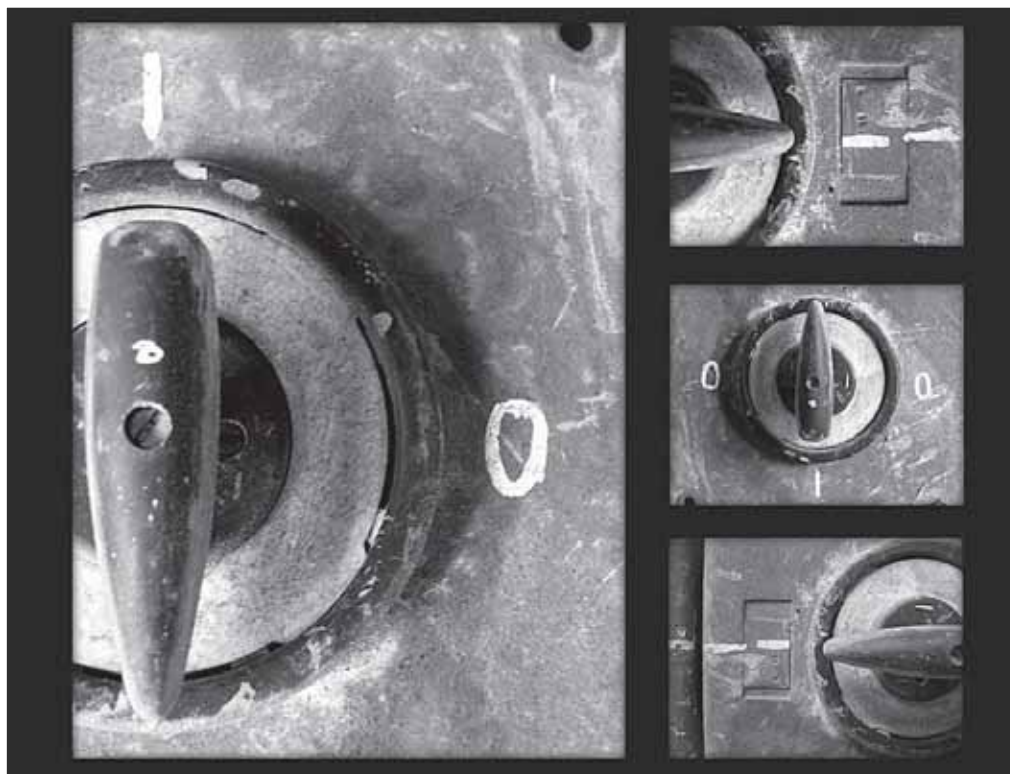
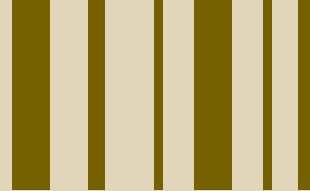


Foto: Żaneta Dubiel



## Mikołajkowe spotkanie z fotografią

Mgr Gabriela Habrom-Rokosz

*W czasach niezliczonych gigabajtów „naświetlonych zdjęć”  
człowiek zapomina, jak patrzeć na sens świata  
w dobie jego fotograficznej reprodukcyjności.*

Foto: Gabriela Habrom-Rokosz



Członkowie „Fotonu” dziękują mgr Gabrieli Habrom-Rokosz za dotychczasową współpracę.  
Od lewej: adi. II st. dr Aleksander Ostrowski – Dyrektor Instytutu Sztuki.  
Stoją: Monika Pieczka, Anna Rosół, Kamil Materzok, Michał Guz.

Szóstego grudnia 2007 roku o godz. 18<sup>00</sup> w pracowni fotografii i multimedii Instytutu Sztuki miało miejsce spotkanie Studenckiego Koła Na-

ukowego Fotografii Artystycznej „Foton”, mające na celu podsumowanie kolejnego roku działalności. Miejsce spotkania przybrało wygląd galerii ilustrującej twórczość studentów kierunku edukacja artystyczna. Ekspozycja 130 fotografii czarno-białych oraz barwnych wypełniła przestrzeń wystawową rozszerzoną o powierzchnię klatki schodowej. Mnogość tematyczna prac zajmowała uwagę zaproszonych gości, skupiając ją zarówno na typowym dokumencie w fotografii, jak również na jej artystycznym wymiarze. Obok nostalgicznych pejzaży **Anny Burek** i **Tomasza Martyki**, aktów **Anny Rosół**, portretów **Justyny Rutkowskiej** na uwagę zasługuje fotografia konceptualna **Moniki Pieczki**, jak również strukturalne kadry **Żanety Dubiel** i **Joanny Nieszporek**. Prezentowana twórczość to efekt całorocznych doświadczeń oraz realizacji fotograficznych zainteresowań studentów.

Foto: Gabriela Habrom-Rokosz



Krystyna Komorowska w trakcie prezentacji.





Wieczór rozpoczęła prezentacja multimedialna autorstwa Żanety Dubiel, obrazująca twórczość członków „Fotonu”. Autorzy przedstawiali swoje punkty widzenia, wyrażając poszczególne koncepcje fotograficzne w charakterystycznej dla siebie technice oraz formie. Techniki klasyczne prezentowali: Anna Rosół (akt) i **Michał Guz** (pejzaż, martwa natura). Techniki cyfrowe zaś: Monika Pieczka (portret konceptualny, przyroda), Joanna Nieszporrek (dokument), Żaneta Dubiel (dokument, portret socjologiczny), Tomasz Martyka (dokument), Anna Burek (architektura), Justyna Rutkowska (portret), **Kamil Materzok** (martwa natura).

Następnie przedstawiono sprawozdanie z działalności Koła, wspominając m.in. o udziale w konferencji naukowej „Motywy Śląska”, zorganizowanej przez Okręg Śląski Związku Polskich Artystów Fotografików, IV Rybnickim Festiwalu Fotografii, warsztatach malarsko-fotograficznych w Łubowicach oraz plenerze fotograficznym z udziałem młodzieży czeskich szkół na terenie Arboretum Bramy Morawskiej. Członkowie „Fotonu” brali również udział w wystawach oraz konkursach indywidualnych i zbiorowych. Niewątpliwym sukcesem było zdobycie pierwszej nagrody przez wiceprzewodniczącego zarządu Kamila Materzoka w I Studenckim Biennale Małych Form – przedsięwzięciu o zasięgu ogólnokrajowym. Uczestnictwo przedstawicieli „Fotonu” w światowej rangi FotoArtFestiwalu w Bielsku-Bia-

łej stało się źródłem inspiracji do pracy twórczej na nowym etapie działalności Koła.

Dalszą część programu wypełniły autoprezentacje kandydatów ubiegających się o członkostwo w Kole. Grono to stanowili: **Krystyna Komorowska, Karol Kocoń, Anna Józwin, Agnieszka Gogolewska, Brygida Januszek, Krzysztof Zielosko, Katarzyna Harasimczuk, Izabela Kozik, Katarzyna Skuczyńska, Alina Krautwurst, Katarzyna Mielczarek, Sylwia Szryt, Marta Bernacka**. Weryfikacja chętnych odbywała się na podstawie przeglądu ich dotychczasowych osiągnięć oraz prezentacji multimedialnych.

Program uatrakcyjnił **dr Kazimierz Frączek**, który zadbał o oprawę muzyczną wieczoru.



Foto: Gabriela Habrom-Rakosz

Dr Kazimierz Frączek, wykładowca Instytutu Sztuki, tym razem wystąpił jako muzyk.



# Studenci piszą ikony (część druga)

W grudniowym numerze „Żarowy” zaprezentowaliśmy zestaw ikon, będących dziełem studentów edukacji artystycznej. Obecnie przedstawiamy drugą część tych ambitnych prac. Pisanie ikon (tak bowiem tradycyjnie określa się skomplikowany proces tworzenia tych świętych obrazów) to czynność sakralna. Jak można się przekonać na podstawie cytowanych w poprzednim numerze wypowiedzi, studenci, autorzy wystawianych ikon, doskonale zrozumieli tę prawdę. Zetknięcie ze wschodnim malarstwem religijnym, którego znawcą i pasjonatem jest dr Kazimierz Frączek, pomysłodawca i organizator tych warsztatów artystycznych, będzie miało bez wątpienia dobroczynny wpływ na rozwój twórczy młodych artystów, kształcących się w raciborskiej PWSZ.



Autor:  
Justyna Liczkowska



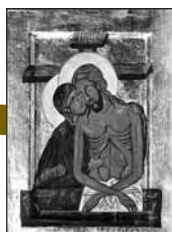
Autor:  
Dorota Lipińska



Autor:  
Ewelina Łukaszewicz



Autor:  
Agnieszka Majszak



Autor:  
Justyna Makowska



Autor:  
Agnieszka Mateja



Autor:  
Kamil Materzok



Autor:  
Marzena Mazur



Autor:  
Dorota Miechowicz



Autor:  
Jolanta Miguła



Autor:  
Agata Najdychor



Autor:  
Joanna Nieszporek



Autor:  
Katarzyna Obrochta



Autor:  
Agnieszka Otrząsek



Autor:  
Barbara Panek



Autor:  
Wojciech Ratajczak



Autor:  
Justyna Rutkowska



Autor:  
Beata Rzaczek



Autor:  
Zofia Senger



Autor:  
Marzena Sikora



Autor:  
Hanna Sitarz



Autor:  
Juliana Skrzydlewska



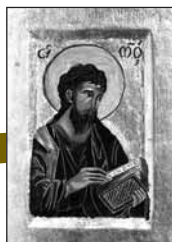
Autor:  
Paulina Sobierajska



Autor:  
Joanna Sorn-Gara



Autor:  
Aleksandra Szymczak



Autor:  
Magda Tabor



Autor:  
Grzegorz Tomasiak



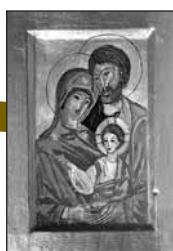
Autor:  
Jolanta Tomaszek



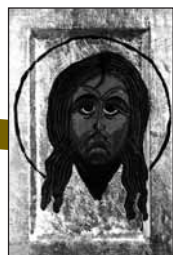
Autor:  
Paweł Urbanek



Autor:  
Jacek Wańczura



Autor:  
Małgorzata Wcisło



Autor:  
Dagmara Wiśniewska



Autor:  
Sylvia Woźnica



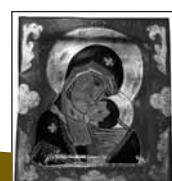
Autor:  
Sabina Wróbel



Autor:  
Piotr Ziemieński



Autor:  
Ilona Żelazna



Autor:  
Justyna Żymelka



mgr Paweł Przyłęcki



Kalendarz firmy „Mostostal” – Zima



Stoisko CRON – Szczecin



Stoisko RAFAKO – POLEKO 2004



Stoisko KOPEX – Simex



Stoisko WIROMET – PGE Koeln

### Ekscentryczny franciszkanin – o. Franciszek Stateczny

Wśród wielu wybitnych intelektualistów, związanych w jakiś sposób z Raciborzem i ziemią raciborską, znajdujemy osoby niezwykle barwne. Jedną z takich osób był Franciszek Stateczny (nazwisko w tym wypadku jest dokładnym antonimem istoty postawy życiowej bohatera szkicu), który składając śluby zakonne, przyjął imię Euzebiusz. Biografia tego uczonego, literata, działacza politycznego, a przy tym jeszcze zakonnika mogłaby stanowić kanwę intrygującej powieści lub przygodowego filmu. Kilkakrotnie oddalał się z klasztoru, był również wyrzucany ze zgromadzenia, jednak jego wierność złożonym ślubom ostatecznie zatriumfowała.

Przyszedł na świat w 1864 roku w Witostawicach w rodzinie chłopskiej. Edukację na poziomie szkoły powszechnej odbywał w Grzędzinie i Raciborzu, następnie uczęszczał do sławnego Gimnazjum Królewskiego w Raciborzu, którego jednak nie skończył. Warto wspomnieć, że zetknął się w tej szkole z przebywającym wówczas w Raciborzu Janem Kasproviczem. W 1882 roku wstąpił do zakonu franciszkańskiego (reformatów), przebywał zrazu w klasztorach w Wieliczce i Krakowie, a po wydaleniu go z konwentu krakowskiego (jako ciekawostkę dodajmy, że wyrzucono go za samowolne wyjście z klauzury w cywilnym ubraniu w celu spotkania się z ...kolegą z Raciborza) wyjechał do Italii, gdzie odbywał dalsze studia teologiczne w klasztorze obserwantów w Wenecji. Tam też przyjął święcenia kapłańskie w 1889 roku i rozpoczął działalność dydaktyczno-naukową, jako wykładowca teologii i filozofii, w seminariach zakonnych w Wenecji i Mantui. W latach 1895-1898 prowadził wykłady w kolegium św. Antoniego w Rzymie. W latach 1899-1901 przebywał we Lwowie, Krakowie i Alwernii, pełniąc szeregi odpowiedzialnych funkcji zakonnych, ale już w 1902 spotykamy go znowu we Włoszech, w Quaracchi pod Florencją i w Rzymie, jako żarliwie oddanego studiom naukowym intelektualistę.

W latach 1888-1905 ojciec Stateczny stworzył wiele dzieł, które najogólniej możemy podzielić na cztery zasadnicze grupy: rozprawy naukowe (głównie poświęcone źródłowym badaniom hagiograficznym), pisma dewocyjne (m.in. modlitewniki dla ludu śląskiego), teksty literackie (m.in. znakomita powieść hagiograficzna o św. Franciszku z Asyżu, a także opowiadania obyczajowe dotyczące Górnego Śląska) i wreszcie artykuły publicystyczne. Rok 1905 stał się w życiu Statecznego wyraźną cezurą: wtedy ujawniło się „okrutne rozłamanie”, czyli silny rozstrój nerwowy, a w istocie rzeczy znamiona schizofrenii. Owo „rozłamanie”, trwające mniej więcej do 1915 roku, niosło ze sobą poważne konsekwencje zarówno w życiu, jak i twórczości ojca Euzebiusza. Wtedy właśnie zaczęły się jego „ucieczki” z klasztoru, samowolne wyjazdy do Berlina oraz do Brazylii. Ksiądz Stateczny z zapałem neofity głosił w tym czasie poglądy socjalistyczne (m.in. w napisanym w 1906 roku *Katechizmie socjalistycznym*), został członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej (jako „tow. Korczewski”), a także publikował rozprawy naukowe, w których przekonywał, iż doktrynę chrześcijańską da się pogodzić z ideami socjalistycznymi.

Można zatem stwierdzić, choć z pewną przesadą, że Franciszek Stateczny był śląskim prekursorem teologii wyzwolenia. Jego trzykrotne wyjazdy do Brazylii nie były z tego punktu widzenia przypadkowe. W okresie „okrutnego rozłamania” ks. Stateczny tworzył niezwykle pamiętnik, składający się z dwóch części („Samobrona” i „Samopotępienie”), który dopiero w ostatnim czasie został zaprezentowany czytelnikom w książce Krzysztofa Bilińskiego<sup>1</sup>.

W 1919 roku ojciec Euzebiusz osiadł w klasztorze franciszkańskim we Włocławku, zaś w 1920 przeniósł się do klasztoru w Kole. W marcu 1921 roku, podczas podróży na plebiscyt śląski, zachorował i umarł w klasztorze w Leżajsku. Tam również został pogrzebany.

dr Janusz Nowak

<sup>1</sup> K. Biliński, *Modernista w habicie. Książdz Franciszek Euzebiusz Stateczny oraz jego pamiętnik*, Wrocław 1998.



Okładka cennej rozprawy naukowej poświęconej ks. Statecznemu, prezentującej najnowszy stan badań w zakresie biografii i dorobku twórczego franciszkanina z Witostawic, a wydanej nakładem Uniwersytetu Wrocławskiego.